

Edward Rymar (Szczecin)

TERYTORIUM *USQUE IN VURTA FLUVIUM*, CZYLI POMORZE OBSZAREM TRYBUTARNYM NIEMIEC ZA MIESZKA I

Rozpatrywanie charakteru prawnopolitycznego stosunku państwa Mieszka I i jego następców do Niemiec nie sposób oderwać od pierwszego zapisu źródłowego wskazującego na terytorialną podstawę tego stosunku. Stosunek ten wyrażał się w składaniu przysięgi wierności władcom niemieckim, połączonej z obowiązkiem płacenia stałej corocznej opłaty do skarbu niemieckiego, stawiania się na niemieckie wyprawy wojenne, udział w niemieckich zjazdach krajowych itp. Trybutariusz stawał się człowiekiem z Rzeszy. To dlatego już Mieszko I był uczestnikiem wydarzeń wewnątrz niemieckich. Dwukrotnie przecież, w 973–974 i 983–984, podobnie jak księżę czeski Bolesław, również trybutariusz, popierał księcia bawarskiego Henryka Kłótnika w walce o tron królewski i za swego pana uznawał. Nie inaczej postępował jego syn Bolesław, tak przed, jak i po zjeździe gnieźnieńskim.

Odrywanie wzajemnych relacji trybutarnych stosunków polsko-niemieckich – znanych już z zapisu Widukinda z Korweii o wojnie Mieszka I z Wolinianami i grafem Wichmanem, kiedy to księżę polski został określony „przyjacielem cesarza” (Ottona I) – od podstawy terytorialnej, co czyniono, nie prowadzi do żadnego sensownego wytłumaczenia ich natury. W stosunek ten trybutariusz nie wchodził dobrowolnie, nie był w dzisiejszym znaczeniu „przyjacielem” władcy wobec którego był zobowiązany do uciążliwych świadczeń osobistych i finansowych. Trybut polski powiązany był z terytorium z mocy prawa będącym w jurysdykcji

państwa niemieckiego. Trafne określenie tego terytorium jest konieczne dla rozumienia stanu stosunków polsko-niemieckich w całym średniowieczu.

Thietmar z Merseburga pod 972 r. doniósł o najeździe margrabiego Hodona na Mieszka chociaż ten był wierny cesarzowi i płacił trybut aż po rzekę Wartę (*Hodo ... Miseenem imperatori fidelem tributumque usque in Vurta fluvium*). Starł się z nim 24 VI i odniósł zrazu zwycięstwo, lecz potem (tego samego dnia?) w miejscowości *Cidini* – a dzisiaj nikt z poważnych historyków już nie wątpi, że była to Cedynia nad Odrą (*Cedene* w 1187 roku) – brat Mieszka Czciwor (Ściwor?) zadał mu straszliwą klęskę¹. Mieszko płacił więc cesarzowi Ottonowi trybut tylko z jakiejś części swego terytorium rozciągającej się po Wartę.

Jest to jedno z najbardziej zagadkowych zdań w kronice biskupa merseburskiego. Przedmiotem dociekań i sporów historyków jest m.in. kwestia położenia terytorium trybutarnego, którą nie sposób odrywać od charakteru prawnopolitycznego stosunku Niemiec do Polski, poczynając właśnie od czasów pojawienia się państwa polskiego na historycznej scenie. Dyskusja była już wielokrotnie podsumowywana, co zwalnia nas od pełnego prezentowania jej przebiegu. Poszczególne hipotezy po większej części legły już w gruzach toteż nie ma potrzeby zajmowania się nimi szczegółowo. Przytoczymy je w uproszczeniu, by uzmysłwić bezradność badaczy, niemal zerowy stan dyskusji w chwili zgłaszania naszej nowej, bo nie branej dotąd pod uwagę w nauce koncepcji, ale wyjaśniającej przyczynę nietrwałości polskiego panowania na Pomorzu w średniowieczu, objaśniającej źródła niemieckich praw do całego Pomorza, czytelnych w źródłach z X–XIV w.

1. Błądność koncepcji „lewobrzeżnych” (lubuskiej)

Dawniejsza, zwłaszcza niemiecka nauka, interpretując tekst Thietmara z pozoru dosłownie, przyjmowała, iż chodziło o cały lewy brzeg rzeki Warty. Traktując jako całkowicie wiarogodny przekaz tego kronikarza pod 963 r. o zwycięstwie margrabiego Gerona nad Łużyczanami i Mieszkiem, sądzono, że Gero dotarł wówczas aż do Warty, ale nie tylko do jej ujścia².

¹ *Kronika Thietmara*, wyd. M. Z. Jedlicki, Poznań 1953, ks. II, rozdz. 29, s. 88–92. Ostatnio jednak nieoczekiwanie Jan Piskorski wystąpił z poglądem, że *Cidini* (Siedzina, Szczytno) należy poszukiwać gdzieś na środkowym Połabiu, na granicy polsko-łużycko-niemieckiej, może w ziemi Szprewian (*Plemienne Pomorze*. Poznań/Szczecin 2002, s. 76). Taki pomysł odrywa miejscowość od kontekstu („chociaż Mieszko płacił trybut aż po rzekę Wartę”).

² F. W. Barthold, *Geschichte von Rügen und Pommern*, Bd I, Hamburg 1839, s. 284 n.; H. Zeissberg, *Miseco I, der erste christliche Beherrscher Polens*, Archiv für österreichische

W tym ujęciu obszarem podporządkowanym byłby Śląsk, Ziemia Lubuska, wreszcie cała lewobrzeżna (zachodnia) Wielkopolska! Kiedy i w jakich okolicznościach Mieszko miałby zostać zmuszony do poczynienia takich koncesji, faktycznej utraty suwerenności? Pogląd to już przebrzmiały, jako że nie liczył się z podziałem plemiennym, diecezjalnym, przewidywał sztuczny podział Wielkopolski na obszar trybutarny i wolny od obciążeń, wreszcie z przynależnością Śląska w owym czasie do Czech. Do tego polską naukę, która rozprawiła się z tą koncepcją, zdominował pogląd – zwłaszcza Gerarda Labudy – że Gero wcale nie pobił Mieszka, zatem nie ma konieczności dopatrywania się związku pomiędzy aż tak wielkim zasięgiem podbojów a obszarem trybutarnym³. Do tej koncepcji „maksymalnej” powrócimy jeszcze, bo odżyła nieoczekiwanie zupełnie niedawno.

Wychodząc z tych samych przesłanek geograficznych inni badacze domyślali się tylko dolnego biegu Warty, a terytorium trybutarne rozciągali poczynając od zbiegu tej rzeki z Notecią, na południe wododziałem Obrzy i na zachód do Odry, a więc gdzieś w ziemi lubuskiej i międzyrzeckiej, czego bliżej nie uzasadniali⁴, albo przesuwali go na lewy brzeg

Geschichte 38, 1867, s. 45 n.; P. v. Niessen, *Geschichte der Neumark im Zeitalter ihrer Entstehung und Besiedlung*, Landsberg/W. 1905, s. 19; C. Wersche, *Das staatsrechtliche Verhältnis Polens zum Deutschen Reich während des Mittelalters*, Zeitschrift d. histor. Gesellschaft f. d. Provinz Posen, Jg. 3, 1888, s. 249; A. Brackmann, *Die Ostpolitik Ottos des Großen*, Historische Zeitschrift, Bd. 134, 1926 s. 143 n.; tenże, *Widukinds von Korvei Sachsengeschichte und die Chronik des Thietmar von Merseburg in neuer Ausgabe und die letzten Forschungen über ihren Quellenwert*, Deutsche Archiv f. Landes- u. Volksforschung, Bd. 5, 1941, s. 168; H. Aubin, *Die Ostgrenze des alten deutschen Reiches. Entstehung und staatsrechtlicher Charakter*, Hist. Vierteljahrsschrift, Bd. 38, 1933, s. 241, 248; E. Maschke, *Das germanische Meer*, Königsberg 1935, s. 5; R. Holtzmann, *Kaiser Otto swe Grosse*, Berlin 1936, s. 76; H. Lüpke, *Zantoch in der geschichtlichen Überlieferung*, w: *Deutschland und der Osten*, Leipzig 1936, Bd I, s. 20; G. Sappok, *Die Anfänge des Bistums Posen und die Reihe seiner Bischöfe von 968–1498*, Leipzig 1937, s. 36 n.; tenże, *Polens Tributpflicht gegenüber dem Deutschen Reich im 10. Jahrhundert*, w: Deutsches Archiv f. Landes u. Volksforschung, Bd. 5, 1941, s. 260 n., i liczni inni. Z polskich badaczy skłaniali się ku temu F. Pohorecki, w: KH, t. 48, 1934, s. 142; K. Tymieniecki, *Widukind i Thietmar o wypadkach z roku 963*, RH, t. 12, 1936, s. 136.

³ Na co zwrócili uwagę Z. Wojciechowski, *Polska nad Wisłą i Odrą w X wieku. Studium nad geneza państwa Piastów i jego cywilizacji*, Katowice 1939, s. 50; G. Labuda, *Studia nad początkami państwa polskiego*, Poznań 1946, s. 142, 151.

⁴ A. Małecki, *Wewnętrzny ustroj w pierwotnej Polsce*, Przewodnik Naukowo-Literacki, 1875, s. 7, 12; R. Grodecki w: R. Grodecki, S. Zachorowski, J. Dąbrowski, *Dzieje Polski średniowiecznej*, t. I, Kraków 1926, s. 42; K. Maleczyński, w: RH, t. 4, s. 95; S. Arnold, *Budowniczości państwowości polskiej*, w: *Polska jej dzieje i kultura*, t. I, Warszawa 1927, s. 57.

Odry, naprzeciw ujścia Warty⁵, zupełnie odrywając się od tekstu źródłowego, w którym należałoby w takim razie oczekiwać raczej słów *usque in Oderam fluvium*. Przestrzeń naprzeciw ujścia rzeki jest tak mała, że na niej nie mógł Thietmar zakreślać granicy⁶.

Do tego jednak nurtu, pod wpływem historyka ziemi lubuskiej Ottona Breitenbacha z końca XIX w., nawiązał Gerard Labuda. Szukając terytorium, na którego obszarze ówczesne państwo Mieszka mogło zetknąć się z płynną granicą wschodnią państwa niemieckiego, za poprzednikiem dostrzegł go jedynie na terenie ziemi lubuskiej⁷. Najpierw przyjął jako pewnik, że Thietmar miał na myśli tylko lewy brzeg rzeki, bo pisał w Merseburgu, więc Warta była jedynym dlań wyznacznikiem terenowym zamykającym obszar trybutarny na pograniczu z Niemcami od wschodu. Na wschód w kierunku Warty szedł wtedy napór niemiecki i tylko z tego stanowiska, spoglądając na wschód, mógł kronikarz sprawę przedstawić⁸. Następnie, jak Józef Widajewicz, ułatwił sobie sprawę odnosząc terytorium trybutarne do obszaru Licikawików, nad którymi według Widukinda panował Mieszko w chwili gdy atakował go saski graf Wichman (963) wraz z „barbarzyńcami”, w których wolno nam widzieć Wolinian. Podczas gdy J. Widajewicz ulokował ich na prawym brzegu Odry, w okolicach Cedyni, G. Labuda zidentyfikował ich z Lubuszanami (*Liubusiki* zamiast *Licicaviki*?) oraz, jak O. Breitenbach, z lucickim plemieniem *Leubuzzi* wzmiankowanym jedynie przez Adama Bremeńskiego po Hobolanach i Doszanach, a przed *Wilinen* (Wolinianami) i Stodoranami⁹. Terytorium trybutarne

⁵ W. Bogusławski, *Dzieje Słowiańszczyzny północno-zachodniej do połowy XIII w.*, Poznań 1887–1900, t. III, s. 275, przyp. 38; I. Zakrzewski, w: KDW IV, s. 353; także A. Małecki i R. Grodecki (jak w przyp. 4). Bezpodstawność tego pomysłu wykazał J. Widajewicz, *Licikaviki Widukinda*, *Slavia Occidentales*, t. 6, 1927 s. 146, 174 n.

⁶ J. Widajewicz, *Licikaviki*, s. 67; M. Z. Jedlicki, *Stosunek prawny Polski do Cesarstwa do r. 1000*, Poznań 1939, s. 43.

⁷ O przekroczeniu przez Mieszka Odry i opanowaniu ziemi lubuskiej, co sprawiło, że za sprawą margrabiego Geronona wszedł w stosunek „wasalny” zob. O. Breitenbach, *Das Land Lebus unter den Piasten*, Fürstenwalde 1890, s. 5 n., co poparli K. Potkański, *Lachowie i Lechici*, Kraków 1897, s. 4; E. Randt, *Die neuere polnische Geschichtsforschung über die politischen Beziehungen West-Pommerns zu Polen im Zeitalter Kaiser Ottos I des Grossen*, BS Bd. 34, 1932, s. 50, 66; A. Brückner, *O nazwach miejscowych*, RAU, t. 62, 1935, s. 49; Z. Wojciechowski, *Mieszko I i powstanie państwa polskiego*, Toruń 1936, s. 26 n.

⁸ Tak już G. Sappok, op. cit., s. 41; F. Pohorecki, op. cit., s. 142; G. Labuda, *Studia*, s. 146.

⁹ O. Breitenbach, op. cit., s. 7; G. Labuda, *Studia*, s. 103, za A. Brücknerem, *O nazwach*, s. 49 n.

musiało się rozpościerać na zachodniej granicy państwa polskiego, gdzieś nad dolną Wartą, i ciągnąć się ku wschodniej granicy państwa niemieckiego, zatem tylko na terenie Ziemi Lubuskiej. Autor sam następnie podważył swą hipotezę, opowiadając się za identycznością Licikawików z nadwiślańskimi Litzike Konstantyna Porfirogenety¹⁰. Gdy mu to wytknięto¹¹, powrócił do wcześniejszej identyfikacji i trwa przy niej¹².

Rozległość ziemi lubuskiej znana jest dopiero od 1249 r. i jej ówczesne granice – ciągle zdaniem Breitenbacha–Labudy – odpowiadają zapewne stosunkom z X w. Obszar ten był wówczas zamknięty na zachodzie Szprewą, Stobrawą – granicząc tam z ziemią teltowską – na północy Odrzycą i dolną Wartą, na wschodzie Obrą i Wartą między Skwierzyną a Santokiem, gdzie rzeka ta łączy się z Notecią. Dla wschodniego ogranicznika w późniejszej kasztelanii międzyrzeckiej, gdzie właśnie Warta przepływa na północ, nie mógł G. Labuda znaleźć dowodu źródłowego, toteż posłużył się propozycjami archeologów. *Późniejsze osadnictwo wielkopolskie idące zwłaszcza wzdłuż biegu rzeki Warty przesunęło te granice nieco dalej na zachód, tak jak ją spotykamy w dokumentach sprzedażnych z r. 1249* – stwierdza¹³. Skoro więc Mieszko około 965 r. posiadał ten obszar, bo podbijano całe plemiona, a Lubuszanie obsiedli obydwie brzozy Odry, to musiał na zachód od Odry wejść w kolizję z Niemcami, którzy już od 929 r. uważali obszar za domenę swych wpływów. W 932 r. poddał sobie Łużyczan, w 934 Wkrzan wzdłuż dolnej Odry po Szczecin, a Wikind pod 940 r. pisał o uznawaniu trybutarnego zwierzchnictwa Niemiec przez wszystkie plemiona słowiańskie aż po Odrę. Do tego w 954 r. margrabia Gero podjął znów wyprawę na Wkrzan. Wszelkie bunty plemion wieleckich i lużyckich za Ottona I tłumiono i ściągano trybut po Odrę. Gero ponownie dokonał podboju Łużyc w 963 r., toteż około 966 r., już po jego śmierci (965), wobec akcji zdobywczej Mieszka doszło do sporu w lewobrzeżnej połaci ziemi lubuskiej na tle opłacania trybutu. Wywołało to interwencję cesarza Ottona. Doszło w 966 r., już po chrzcie Mieszka, do pokojowego załatwienia sprawy. Mieszko dobrowolnie uznał prawa cesarskie do trybutu i nie uwłaczając godności całego swego państwa

¹⁰ G. Labuda, *Pierwsze państwo słowiańskie. Państwo Samona*, Poznań 1949, s. 212 n., przyp. 52; tenże, *Licikawiki*, w: SSS, t. III, s. 56.

¹¹ J. Dowiat, *Metryka chrztu Mieszka I i jej geneza*, Warszawa 1961, s. 182, H. Łowmiański, *Łędzianie*, *Slavia Antiqua*, t. 4, 1953, s. 113.

¹² G. Labuda, *Studia*, wyd. 2., s. 488.

¹³ G. Labuda, *Studia*, s. 152. Już O. Breitenbach, op. cit., s. 4 oparł ziemię lubuską na wschodnie o „Obranedierung”.

placił go od tej pory. Trybut był więc wykupem zwierzchniczych uprawnień Niemiec do ziemi lubuskiej przy zachowaniu pełnej suwerenności Polski¹⁴. G. Labuda po Odrę na odcinku lubuskim rozciągał granice diecezji brandenburskiej, gdyż w przywileju z 948 r. zakreślono jej granice na Odrze, a do tego wśród ludów słowiańskich jej poddanych, wymieniono na razurze *Lusici*. W miejscu tym zmieniono jakąś nazwę zaczynającą się na *Li*, co pozwala domyślać się jednym Łużyczan, innym właśnie Lubuszan. Przeto G. Labuda odstąpił od tej ostatniej wykładni na rzecz plemienia *Liezici* na pograniczu diecezji brandenburskiej i hobolińskiej¹⁵, co również eliminuje ze źródeł owych Lubuszan.

Teza ta ostaje się do dzisiaj i przenika do podręczników. G. Labuda w ciągu półwiecza podtrzymuje ją w bardzo licznych opracowaniach i syntezach dziejowych Polski Piastowskiej, zarazem rozprawiając się w ten sposób z główną jej konkurentką, tezą Henryka Łowmiańskiego o pobieraniu trybutu z obszaru całej Polski. Nie był jednak w ciągu tych wielu lat konsekwentny. A to czytamy, że już poprzednicy Mieszka, a nie dopiero on sam, opanowali ziemię lubuską, to znów przejął wylansowany przez Herberta Ludata nowy pogląd, iż skoro w XIII w. dolny odcinek Warty – między Santokiem a ujściem do Odry – zwany był Notecią, to widocznie identycznie było w X w., zatem polskie zobowiązania trybutarne zostały przez Thietmara zakreślone na wschodzie odcinkiem rzeki Warty tylko koło Santoka (na południe od tego grodu)¹⁶.

Hipotezę krytykował najpierw główny adwersarz, J. Widajewicz. Rozciągał w tym celu posiadłości Polan aż do Odry i odrzucał związek prawobrzeżnej ziemi lubuskiej z XIII w. z Lubuszanami¹⁷. W tej ostatniej sprawie opinie historyków były bardzo podzielone, przy czym spora ich

¹⁴ G. Labuda, *Studia*, s. 152–160. Wcześniej O. Breitenbach, op. cit., s. 8 n. Podobnie za H. Laudatem, *An Elbe und Oder um das Jahr 1000*, Köln/Wien 1971, s. 183 m.in. W. Fritze, *Der slawische Aufstand von 983 – eine Schickalswende in der Geschichte Mitteleuropas*, w: *Festschrift der Landesgeschichtlichen Vereinigung f. die Mark Brandenburg zu ihrem hundertjährigen Bestehen 1884–1984*, Berlin (West) 1984, s. 25.

¹⁵ G. Labuda, *Studia*, s. 155, tenże *Studia*, 2 wyd., s. 488. Wcześniej W. Kętrzyński, *Granice Polski w X wieku*, RAU, t. 5, Kraków 1894, s. 26 całą ziemię lubuską wcielił do Polski, skoro nie wchodziła ona ani do diecezji miśnieńskiej, ani brandenburskiej. W całej rozciągłości tezę o konflikcie Gerona z Mieszkiem na tym terenie przyjął H. Łowmiański, ale datował go na około 960 r. (*Początki Polski*, Warszawa 1967–1985, t. V, s. 517).

¹⁶ G. Labuda, *Piastowie twórcami państwa polskiego*, w: *Piastowie w dziejach Polski*, Wrocław 1975, s. 15; tenże, w: *Historia dyplomacji polskiej*, Warszawa 1982, t. I, s. 88.

¹⁷ J. Widajewicz, *Polski obszar trybutarny w X wieku*, Sobótka, t. 2, 1947, s. 67 n.

liczba jest już pod wpływami hipotezy G. Labudy. Ten, umocniony pozytywnymi opiniami, obudowując hipotezę, podniósł jako przykład rozsiedlenie plemion śląskich po obydwu brzegach Odry, zatem i na odcinku lubuskim mogło być podobnie, zwłaszcza skoro ziemia lubuska (od XIII w.) stanowiła jedność tak w zakresie ustroju kasztelańskiego jak i podziału diecezjalnego, zaś dorzecze Obry wyraźnie oddziela ją od Wielkopolski¹⁸.

Skoro jest to hipoteza najbardziej ugruntowana, a obecnie właściwie jedyna również po odrzuceniu mojej („pomorskiej”)¹⁹, wypadnie poświęcić jej najwięcej uwagi, a następnie zdecydowanie odrzucić.

1. Moim zdaniem raczej godzi w hipotezę niż ją wzmacnia identyfikacja *Licikawików* z domniemanymi Lubuszanami. Bo oto Widukind, by przedstawić nam Mieszka w 963 r., miałby wymienić jedynie małe plemię i to właśnie to, z powodu którego dopiero w kilka lat później miałby wejść w stosunek trybutarny od Niemiec. Zaskakujący to zbieg okoliczności. Jeśli jednak hipoteza J. Widajewicza, lokalizującego *Licikawików* gdzieś w późniejszej ziemi cedyńskiej, chociaż zbliżała ich siedziby do spodziewanego terenu walk Mieszka z Wolinianami i Wichmanem oraz walki z margrabią Hodonem w 972 r., to G. Labuda skłania nas ku przesuwaniu teatru zdarzeń z l. 963–967 na obszar lubuski, gdzie trudno sobie wyobrazić akcję Wolinian. Obecnie upowszechnia się opinia, że nazwa *Licikawiki* odnosi się do ogółu poddanych Mieszka i tak już chyba uważał Thietmar, streszczający być może odnośne zdanie Widukinda o walce Mieszka z Wichmanem w czasach Gerona. Nie wymienił bowiem nazwy poddanych, lecz oddał sens przez słowa *cum sibi subiectis*, a więc uznał owych *Licikawików* za cały lud nad którym Mieszko panował. Końcówka *-avici*, wskazująca na nazwę rodową, pozwala przypuszczać, iż *Licikawiki* znaczą tyle co *Lestkowice*, poddani Lestka, zatem dziada Mieszko-*wego*²⁰. Ale kwestia *Licikawików* przy rozpatrywaniu trybutu nie jest

¹⁸ G. Labuda, *Studia*, wyd. 2., s. 587 n. (tam dalsza literatura).

¹⁹ Wyraźnie B. Śliwiński, *Pomorze w polityce i strukturze państwa wczesnopiastowskiego (X–XII w.)*, KH, t. 107, 2000, nr 2, zwłaszcza s. 12 i przyp. 38; A. Wirski, *Rodzime i recypowane instytucje Pomorza z głównym uwzględnieniem ośrodków wczesnomiejskich w X–XI w.*, Koszalin 1998, s. 406 n.

²⁰ A. Brückner, *O Piaście*, RAU, t. 35, 1898, s. 315, S. Kętrzyński, *Polska X–XII wieku*, Warszawa 1961 s. 119. W nowszej literaturze H. Łowmiański, *Problematyka początków państwa polskiego w nowszych badaniach historycznych*, *Slavia Antiqua*, t. 23, 1976 s. 105; tenże, *Początki*, t. V, s. 481 n.; J. Hertel, *O autentyczności imion Piastów przedmieszkowych (Siemowit, Lestko, Siemomysł)*, Bydgoszcz 1985, s. 44 n., O. Kossmann, *Polen in Mittelalter*, Marburg 1971, s. 56, 136.

najważniejsza i mniemam, iż G. Labuda do niej nie przywiązuje zasadniczego znaczenia. Wystarczy istnienie Lubuszan, i to rozciągających się aż po Wartę koło Skwierzyny.

2. Istnienie Lubuszan jest tylko przypuszczeniem, wysnutym z granic ziemi lubuskiej w XIII w., oraz z nazwy *Leubuzzi* w kronice Adama Bremeńskiego²¹. Nie możemy też jako rzecz pewną rozciągać ich siedzib – gdyby istnieli – na wschód od Odry. Kasztelania lubuska, położona w XIII w. po obu brzegach Odry, także częściowo na północ od Odry (Odrzycy) w dorzeczu dolnej Myśli – a więc już chyba na terytorium pierwotnie pomorskim – może być następstwem nie tyle podziałów plemiennych, co skutkiem podbojów Bolesława Krzywoustego w XII w.²² Przecież podobnie grodowe kasztelanie nadnoteckie, położone na lewym brzegu rzeki, jeszcze w 1124 r. (po wojnie z Pomorzem) jej nie przekraczające, po przesunięciu granicy wielkopolskiej kosztem Pomorza, rozciągały się w XIII w. po górną Inę i górną Drawę, przy czym ich wielkie rozmiary po obydwóch brzegach Noteci wcale nie przemawiają za istnieniem tam wcześniejszej plemion Santoczan, Wielenian czy Czarnkowian. Chociaż wyrażana jest (była?) opinia, że Dziadoszanie czy Ślężanie rozsiedleni byli po obydwóch brzegach Odry, to przecież zarazem dobrze jest poświadczona graniczna rola Odry, tak polityczna jak diecezjalna (np. w przywileju cesarskim dla biskupa z Miśni w 995 r.), bez względu na charakter osadnictwa na wschodnim brzegu. Przykład śląski zatem też nie przekonuje. *Pagus Silensis*, ziemia Ślężan w kronice Thietmara, to okolice Wrocławia, Niemczy i góry Ślęży. Nazwa Śląska z małego terytorium wokół Wrocławia rozszerzyła się od XI w. na cały kraj nadodrzański przekraczając i prawy brzeg

²¹ *Magistri Adami Bremensis Gesta Hammaburgensis ecclesiae pontificum*, ed. B. Schmeidler, Script. rerum Germ. Hannover 1917, lib. II, cap. 21. Powtórzył to za nim jeszcze Helmold, *Chronica Slavorum*, lib. I, cap. 2 (po Hobolanach a przed Wilinami – Wolinianami i Stodoranami), zob. R. Kiersnowski, *Lubuszanie*, w: SSS, t. III, s. 101. Istnienie Lubuszan kwestionował m.in. J. Natanson-Leski.

²² Nie zdołano rozstrzygnąć, czy można obszarem utożsamianym z plemiennym Lubuszan objąć kilka niewielkich ziem (lubuskiej, torzymskiej, cedyńskiej). Nie brak opinii, że istniały tu jedynie wspólnoty terytorialne typu opoli, nie powiązane jeszcze w organizm polityczny wyższego stopnia, zob. J. Herrmann, *Magdeburg – Lubus*, Veröffentlichungen des Museums f. Ur- und Frühgeschichte Potsdam, Bd. 2, 1963, s. 95–96; tenże, *Siedlung, Wirtschaft und gesellschaftliche Verhältnisse der slavischen Stämme zwischen Oder/Neisse und Elbe*, Berlin 1968, s. 333; A. Wędzki, *Ze studiów nad procesami osadniczymi ziem Polski zachodniej. Wybrane zagadnienia*, Wrocław 1987, s. 139.

Odry²³. Mocno i wielokrotnie potwierdzona granica kościelna (w X w.) i polityczna (X–XII w.) na Odrze, jest zapewne następstwem rozciągania się po Odrę na śląskim odcinku obszarów trybutarnych państwa frankońskiego, potem (poprzez Czechy) od X w. niemieckiego. Cesarz Fryderyk I w 1157 r. uważał, że dopiero po przekroczeniu Odry – na odcinku śląskim – wkroczył do kraju Polaków. Takie zaś ograniczenie dowodzi albo przecięcia granicami politycznymi terytoriów plemiennych, albo raczej pierwotnego rozsiedlenia plemion śląskich wzdłuż lewego brzegu. Przemawia to za podobnym charakterem tej rzeki na odcinku lubuskim²⁴. Ziemia lubuska po obydwóch brzegach Odry to raczej skutek zdobyczy Bolesława Krzywoustego²⁵.

Graniczną rolę Odry na odcinku lubuskim dokumentują źródła niemieckie zebrane przez G. Labudę. Natomiast zupełny brak źródłowych podstaw do przesuwania państwa Mieszka I na zachód od Odry na lubuskim odcinku. Przemawia przeciw temu dokument *Dagome iudex*, w którym prowadzi się granice „państwa gnieźnieńskiego” na zachodzie od pogranicza z Miłskiem do Odry gdzieś koło Krosna i rzekę czyni się ostatnim odcinkiem granicznym, na pewno na lubuskim odcinku²⁶. W takim razie król Henryk I po opanowaniu Brenny i ujarzmieniu Słowian po Odrę (928–929) mógł dotrzeć do Lubusza około 932 r., skoro w l. 929–932 poddał sobie również Milczan i Łużyczan, zaś w 934 r. narzucił trybut daleko na północy Wkrzanom, też zamieszkałym wzdłuż Odry²⁷. Mógł w rejon Lubusza dotrzeć margrabia Gero wraz z ponownym podbojem Łużyczan i Słupian w 963 r.²⁸ Podbojom

²³ Ostatnio R. Pysiewicz-Jędrusik, A. Pustelnik, B. Konopka, *Granice Śląska*. Wrocław 1998, s. 13 n., także E. Kowalczyk, *Momenty geograficzne państwa Bolesława Chrobrego. Na styku historii i archeologii*, KH, t. 107, 2000, nr 2, s. 68 n.

²⁴ Lista badaczy przeciwnych rozsiedleniu domniemanych Lubuszan po obydwóch brzegach rzeki jest dość długa, zob. H. Łowmiański, *Początki*, t. V, s. 516 i przyp. 1601.

²⁵ Tak J. Widajewicz, *Polski obszar*, s. 73 n., 78 n. Nie zdołałem dotrzeć do W. Goez'a, *Gestalten des Hochmittelalters. Personengeschichte Essays im allgemeinhistorischen Kontext*, Darmstadt 1983, gdzie (s. 361 n., 405 n.) testk o również czterech – a nie trzech – wyprawach pruskich Ottona III.

²⁶ Na co zwrócił uwagę J. Dowiat, op. cit., s. 182 n., właśnie w ramach krytyki hipotezy G. Labudy. Z. Wojciechowski, *Polska*, s. 25 gotów był uczynić wyjątek dla grodu Lubusza, podobnie już J. Widajewicz, *Licicaviki*, s. 182 (mapa); tenże, *Polski obszar*, s. 68 n. Przesunięcie tu granicy przez Polskę za Odrę dopiero koło 992 r. zakładali J. Herrmann, *Siedlung*, s. 59; K.-H. Otto, *Die Burg Lebus*, w: *An Fund* 21, 1972, s. 162.

²⁷ *Annales Hildesheimenses*, hrsg. v. G. Waitz, SRG, Bd. VIII, Hannover 1878, s. 20; *Reginonis abbitis Prumiensis. Chronicon*, ed. F. Kurze, tamże, Bd. L, Hannover 1890, s. 159; *Kronika Thietmara*, lib. I, cap. 16.

²⁸ *Widukindi Res gestae Saxonicae*, ed. G. Waitz, Hannover 1935, lib. III, cap. 66, *Kronika Thietmara*, lib. II, cap. 14, s. 58.

tym najwyraźniej odpowiadają – o czym jeszcze niżej – aspiracje arcybiskupów Magdeburga, posiadających prawo jurysdykcji kościelnej po Odrę. Stąd sufragani magdeburskiej i biskupstwu miśnieńskiemu przywileje papieskie i cesarskie, czy do falsyfikaty czy autentyki, konsekwentnie od X w. potwierdzają Miłsko, Łużyce oraz kraj Słupian (*Selpoli*), aż po położony gdzieś na północy gród *Sulpize* (968 r. fals.), czy *Zulbiza*, od którego w 995 r. granica dochodziła do Odry, by następnie kierować się na południe na obszar śląski²⁹. *Zulbiza*, trudna do zlokalizowania, zdaniem niektórych miała leżeć właśnie na terytorium lubuskim, bardziej na północy, w przełomie Odry (w tzw. Oderbruch), między Odrą i Odrzycą, lub nieco na południu koło późniejszego Frankfurtu – stąd dziś tu polskie Słubice – a więc i Lubusza, bo tam w XIV w. płynęła rzeka Słubia (*Slube*)³⁰. Może więc ci Słupianie zasiedlali obszar wzdłuż Odry po Odrzycę na północy, co „Lubuszan” lewostronnych eliminuje. Skoro częśćka -us w nazwie Lubusza (*Lebus* 1133) odpowiada częśćce -ize, -iza w nazwie *Zulbiza/Sulpize*, czy zatem *Sulp/Sulb-* w dokumentach powstałych w kancelariach niemieckich nie odpowiada częśćce *Lub-*? Językoznawcy nie dopuszczają wprawdzie przejścia pierwotnego *Slp/Slb* w *Selp/Selb* a następnie w *Slub/Slup*, od czego bliska droga do *Lub-*, ale uwzględniając kontekst geograficzny³¹ być może trzeba się z tym liczyć. Lubusz zdaje się odpowiadać położeniu ważnego grodu *Zulbiza*, po którym ślad się nie uchował, a do tego o Lubusz walczył konsekwentnie arcybiskup magdeburski bądź jego sufragan miśnieński, co musiało mieć korzenie w odleglejszej przeszłości, zwłaszcza, że i margrabiowie łuzyczcy, widocznie jako spadkobiercy Gerona, dążyli do początku XIII w. do opanowania tak Lubusza jak i ziem teltowskiej i barnimskiej nad Szprewą.

W każdym razie skoro niemieckie podboje w X w. zatrzymały się na Odrze, to chyba i na odcinku lubuskim, czemu odpowiada postulowany zasięg niemieckich diecezji, nigdy i nigdzie Odry nie przekraczających. Jeśli zaś by Lubuszanie istnieli, to ich obszar zostałby tak czy owak podzielony wzdłuż Odry. Gdyby nawet Odra tu nie dzieliła lecz łączyła terytorium domniemanych Lubuszan, co ewentualnie dało grunt dla istnienia w XII–XIII w. ziemi lubuskiej, to stan źródeł dokumentuje wyraźnie zatrzymanie się w X w. na Odrze pretensji niemieckich. Nie inaczej będzie

²⁹ *Codex diplomaticus Saxoniae regiae*, ed. O. Posse, Leipzig 1882, t. I, cz.1, nr 7; Monumenta Germaniae Historica, Diplomata, Bd. II/2, (Ottonis III. Diplomata), hrsg. Th. Sickel, Hannoverae 1893, s. 186.

³⁰ Zob. J. Strzelczyk, *Sulpize* w: SSS, t. V, s. 480 (tam przegląd hipotez).

³¹ Wypadnie odrzucić identyfikację z *Sloupisti* (1004), *Zlopisti* (XII w.), *Szlopisce*, *Szlopize* (XV–XVI w.), dziś Schlepzig w pow. Lübben na Łużycach (za czym G. Labuda), bo *Zulpiza* musiała leżeć gdzieś na północno-wschodnim krańcu terytorium Słupian.

w XII w., w odpowiedzi na zakusy Bolesława Krzywoustego i jego następców. Podboje Bolesława Krzywoustego na odcinku lubuskim – zapewne już z l. 1100–1105 – wcale nie musiały reprodukować stanu granic z czasów Mieszka I, podobnie jak nie reprodukowały u ujścia Odry (Wolin, Szczecin).

W 1015 r., kiedy Bolesław Chrobry był u szczytu potęgi przesuwając w ciągłej rywalizacji z Niemcami granice ku Łabie poprzez Milsko i Łużyce, zapewne nie posiadał grodu lubuskiego. Bo oto podczas gdy cesarz Henryk II przekroczył Odrę koło Krosna w toku polskiej wyprawy, książe saski Bernard z wojskiem saskim i posiłkami lucickimi napadł od północy, jednak nie poprzez Wartę z terenu pomorskiego, lecz od północno-zachodu w kierunku bramy lubuskiej. Napotkawszy wzdłuż prawego brzegu Odry na wojska Bolesława, nie mógł jej przekroczyć, toteż zawrócił do domu³². Nie wskazuje to na posiadanie przez Bolesława Chrobrego Lubusza. Jego losy nie są znane aż do czasów Bolesława Krzywoustego. Ten jako książę dzielnicowy śląski około 1098 r. zdobył na Pomorzanach Międzyrzecz nad Obrą, po czym powrócił z rycerstwem do kraju barbarzyńców z *zamiarem oblężenia pewnego dość znamienitego i warownego grodu*. Zajął go pierwszym szturmem, uprowadzając wielkie łupy i wielu jeńców³³. Skoro nie był to Santok, zaraz niżej przez Galla Anonima nazwany „kluczem królestwa”, nadal około 1100 r. mający konkurencyjny gród pomorski przy północnym brzegu Warty, tedy mógł to być właśnie Lubusz, przecież dowodnie opanowany przez Bolesława Krzywoustego we wczesnej fazie walk z Pomorzanami. Lubusz mógł być wówczas w rękach pomorskich, skoro i później, w 1194 r., Pomorzanie go atakowali³⁴.

W Niemczech nie zapomniano o uprawnieniach zwierzchniczych nad terytorium lubuskim. W 1109 r., podczas wyprawy na Śląsk, Henryk V miał skierować właśnie na Lubusz specjalny korpus na czele z arcybiskupem magdeburskim Adelgotem. Ten zdobył go i otrzymał formalnie od cesarza. Po tej wojnie, jak wiadomo zakończonej bez niemieckiego sukcesu, jeśli wierzyć Janowi Długoszowi, cesarz miał jednak Lubusz zwrócić Bolesławowi³⁵. W każdym razie około 1123 r. był on

³² *Kronika Thietmara*, lib. IV, cap. 17, s. 492 n. Poprzez ziemię torzymską na Poznań kierował wyprawę księcia Bernarda też O. Breitenbach, op. cit., s. 14.

³³ Gall Anonim, *Kronika polska*, w: MPH, t. I, ks. II, rozdz. 15, s. 436.

³⁴ *Rocznik kapituły gnieźnieńskiej*, MPH s.n., t. VI, s. 3.

³⁵ *Kronika wielkopolska*, rozdz. 25, 27; Długosz, ks. IV, pod r. 1110, s. 314. Udział arcybiskupa w wyprawie bardzo prawdopodobny, skoro 4 VI 1109 spotykamy go w Goslarze przy cesarzu, tuż przed rozpoczęciem polskiej wyprawy, O. Breitenbach, op. cit., s. 17.

w jego posiadaniu, skoro tu zorganizowano biskupstwo złączone z polską organizacją kościelną. Znów jednak około 1207 r. król niemiecki Filip szwabski (Szauf) nadał gród i miasto Lubusz arcybiskupowi magdeburskiemu; w 1209 r. gród zdobył margrabia łużycki Konrad, lecz wkrótce przed kwietniem 1211 r. – może korzystając ze śmierci Konrada w 1210 r. – odzyskał go dla Polski wraz z lewobrzezną połacią ziemi Henryk Brodaty³⁶. W 1224 (1225?) r. Lubusz został zajęty przez landgrafa turyngińskiego Ludwika, będącego kuratorem Henryka łużyckiego, lecz już w 1226 r. odstąpił go arcybiskupowi Magdeburga. Wówczas cesarz Fryderyk II, w obecności landgrafa, potwierdził mu nadanie króla Filipa zaznaczając, że obejmuje ono obszar okupowany bezprawnie przez książąt polskich, mocno podkreślając prawa Rzeszy do zamku i miasta (*sicut ad nos et imperium spectare*). W 1239 r. arcybiskup Wilbrand w sojuszu z margrabiami brandenburskimi atakował bez powodzenia Lubusz. Najazd i tym razem objął tylko połac lewobrzezną. Zaraz jednak zgłosił się margrabia Miśni Henryk i w porozumieniu z arcybiskupem, który tymczasem poróżnił się z Askańczykami, zajął część ziemi teltowskiej w rejonie Kopanicy, a jednocześnie rozciągnął tam swą jurysdykcję biskup miśnieński. Lubusz został jednak obroniony przez książąt śląskich³⁷. Co najmniej jednak od 1244 r. arcybiskup rozporządza już częścią połaci lewobrzeżnej. Wreszcie w 1249 r. Bolesław Rogatka odstąpił mu zamek i połowę ziemi, drugą rezerwując sobie ale jako lenno wzięte od arcybiskupa. Tak więc dopiero skutkiem cesji Bolesława Rogatki arcybiskup, a następnie (około 1250 r.) dopuszczeni tu przez niego margrabiowie brandenburscy, przejęli część prawobrzeżną wraz z patronatem nad biskupstwem lubuskim³⁸.

Tak wyraźnie udokumentowane prawa arcybiskupa magdeburskiego miały swe źródło albo w przynależności lewobrzeżnej połaci ziemi lubuskiej w X w. do diecezji brandenburskiej, co obecnie się wyklucza, albo raczej miśnieńskiej, czemu naprzeciw wychodzą lubuskie aspiracje tak biskupów jak i margrabiów miśnieńskich w XIII w. W takim razie przed

³⁶ O. Breitenbach, op. cit., s. 35, 47; R. Grodecki, op. cit., s. 195; G. Labuda, *Przynależność terytorialna Ziemi Lubuskiej w XII i XIII wieku*, RH, t. 35, 1969, s. 30.

³⁷ *Chronicon Montis Sereni*, hrsg. v. E. Ehrenfeuchter, MGH, Bd. XXIII, Hannover 1874, s. 176, *Sachsische Weltchronik*, hrsg. v. L. Weilandt, MGH, Deutsche Chronik, Bd. II, Hannover 1877, s. 253, *Kronika wielkopolska*, rozdz. 67, O. Breitenbach, op. cit., s. 52, 73 n.

³⁸ *Codex diplomaticus Brandenburgensis* (dalej cyt.: CDB), hrsg. v. A. F. Riedel, Berlin 1838–1869, Bd. XXIV, s. 337, O. Breitenbach, op. cit., s. 95–102; E. Schmidt, *Die Mark Brandenburg unter den Askaniern (1134–1320)*, Köln/Wien 1973, s. 49; J. Schultze, *Die Mark Brandenburg*, Bd I, Berlin 1961, s. 151.

połową XIII w. nie sposób znaleźć śladu niemieckich roszczeń do części prawobrzeżnej i nie może być mowy o opłacaniu się Niemcom przez Mieszka I z obszaru po Wartę, bo po takich niemieckich prerogatywach uchowałby się ślad jakiś. Z drugiej strony źródła dokumentują niezbywalne prawa niemieckie w całym okresie X–XIII w. do połaci lewobrzeżnej, gdzie Warty nie było!

3. Gdyby jednak przyjąć wejście Mieszka I w stosunek trybutarny skutkiem zawładnięcia terytorium lubuskim na zachód od Odry, to zaraz budzi się wątpliwość, czy książę polski zamiast stamtąd ustąpić przed Ottonem I chciał – i to jakoby dobrowolnie – wchodzić w uciążliwą zależność od Niemiec. Wszak obszar między Odrą a Szprewą i Stobrawą jest zbyt mały, by za taką cenę poważnie obciążał Mieszko suwerenność państwową. Bo jakże można twierdzić, że pozostał suwerennym? Wątpliwość powyższa wzmagą się, kiedy staniemy na gruncie trwałości polskich zobowiązań trybutarnych wobec Niemiec, ciągle wynikającej z tych samych, a nie ciągle zmieniających się przesłanek geograficznych. Z Pomorza płacono w 1135 r. 500 grzywien srebra, ze Śląska od 1054 r. (Czechom) 500 srebra i 30 złota. Trybut z zaodrzańskiej części ziemi lubuskiej musielibyśmy sprowadzić do wymiarów symbolicznych, nie odpowiadających obowiązkowi wystawiania 300 zbrojnych na wyprawy niemieckie, których żądał w 1109 r. Henryk V i których w 1000 r. oferował Ottonowi III Bolesław Chrobry. Mieszko I po prostu machnął by ręką i wycofał się za Odrę! Wkroczenie Mieszka za Odrę odrzucili liczni inni badacze. Fakt ten nie mógłby być potraktowany obojętnie przez Niemcy i doprowadziłby do wojny. Wątpliwe by Mieszko, zajęty rozbudową państwa, władający na ograniczonym terytorium, bez Śląska, Małopolski, może i Pomorza, zapuszczał się w strefę bezpośredniego nadzoru niemieckiego, narażał się na dodatkowe trudności zajmując do tego kraj lesisty, bagnisty, bez większej wartości, z której wynikał zapewne długi brak o nim informacji³⁹.

4. Skoro na Odrze kończyły się niemieckie aspiracje w X w. w zakresie bezpośredniego nadzoru, to jako najpoważniejszy chyba zarzut pod adresem twórców hipotezy „lubuskiej” można wytoczyć pytając: jak mogło dojść tam – na wschód od Odry – do rozciągnięcia zwierzchnictwa trybutarnego

³⁹ J. Widajewicz, *Polski obszar*, s. 72–75; Z. Sułowski, *Najstarsza granica zachodnia Polski*, *Przegląd Zachodni* 1952, nr 3/4, s. 353–356; W. Korta, *Z kim walczył Mieszko I w 963 roku?*, *Acta Universitatis Wratislaviensis*, nr 56, *Studia archeolog.*, t. 2, 1967, s. 343 n.

aż po Wartę i do tego za zgodą księcia polskiego, skoro wejście w stan trybutarnego uzależnienia miało się odbyć do tego „dobrowolnie”. W argumentacji G. Labudy nie znajdujemy odpowiedzi na to pytanie. Wygląda więc na to, że gdyby Mieszko poprzestał na podporządkowaniu „wschodnich Lubuszan” i zatrzymał się na Odrze, nie doszłoby do kolizji z Niemcami. Ponieważ miał jednak podporządkować całe hipotetyczne plemię, Niemcy narzucili mu zwierzchnictwo trybutarne także na wschód od Odry, po Międzyrzecz, Skwierzynę i Santok. Dlaczego? Takie – i to dobrowolne – rozszerzenie przez Mieszka niemieckiego zwierzchnictwa trybutarnego w głąb swego kraju jest wykluczone, co zarazem wyklucza poszukiwanie terytorium trybutarnego na lewym brzegu Odry. I do tego pamiętać musimy, że nigdy później nie stwierdzamy niemieckich pretensji do prawobrzeżnej ziemi lubuskiej, czego nie można powiedzieć o lewobrzeżnej, Pomorzu i Śląsku. Ten ostatni argument, dla nas o kapitalnym znaczeniu, będzie zapewne nadal lekceważony przez tych, którzy fakty niemieckich uprawnień do Pomorza izolują od siebie (np. 1046, 1135, 1181, 1231, 1309) pozbawiając się odpowiedzi na pytanie skąd one wynikały. Pozostaje im oskarżanie strony niemieckiej o uzurpację!

Osobliwie do tego prezentuje się ta hipoteza od czasu, gdy G. Labuda przychylił się do poglądu H. Ludata, że w X w. dolny odcinek Warty między Santokiem i Kostrzynem zwał się Notecią. Wówczas pozostaje mu już tylko kilkunastokilometrowy odcinek rzeki między Skwierzyną a Santokiem jako ewentualny wschodni ogranicznik terytorium trybutarnego i do tego rzekomo lubuski, o którym miałby wiedzieć Thietmar i go zaakcentować! Bo od Skwierzyny Warta w górę odchodzi zdecydowanie w kierunku wschodnim. Czyżby więc Thietmar mógł mieć na myśli tak krotki odcinek rzeczny? Jednak tego argumentu nie zamierzam eksponować w krytyce hipotezy, zamierzając niżej bronić nazwy Warty w dolnym biegu w X–XII w. Cóż jednak z tego, skoro i tak nie da się udowodnić, a nawet uprawdopodobnić, rozciągania się terytorium lubuskiego po Obrę–Wartę, czyli na obszar późniejszej kasztelanii międzyrzeckiej i południowej santockiej.

Granicę wschodnią ziemi lubuskiej poznajemy dopiero w połowie XIII w. Wówczas przebiegała na północy dolną Wartą w górę rzeki w okolicy Gorzowa, skąd skręcała zdecydowanie na południe poprzez łąkę Guba i zaginione Rogi w okolice Sulęcina i Maluszowa⁴⁰. W 1241/43 r., kiedy Bolesław Rogatka śląski panował tak w ziemi lubuskiej jak i w sąsiedniej

⁴⁰ CDB XXIV, s. 336. Opis interesującego nas odcinka brzmi: *versus Poloniam ex illa parte Odere a flumine quod vocatur Nothes, incipient in prato, quod vocatur Guba et procedunt in Rudna* [niem. Rauden, dziś Rudna] *et Rogi et usque ad lacum Wandrine* [koło

santockiej, Sulęcín z okolicami położony był *inter Lubus et Zantoch*, ale w diecezji lubuskiej, a więc i w ziemi lubuskiej, zaś wieś Małuszów, położona nieco na południe od Sulęcína, leżała wówczas *in territorio Svantok*⁴¹. Tak więc całego pasa ziemi między linią wyznaczoną przez Małuszów – Sulęcín – Lubniewice – Gorzów a dolną Obrą – dolną Wartą, nie da się zaliczyć do ziemi lubuskiej przed 1241 r., zapewne i po 1138 r. – gdy pozostawała w dzielnicy śląskiej – wobec tego zapewne i przed czasami Bolesława Krzywoustego. Warta nigdy nie była wschodnią granicą ziemi lubuskiej, wcześniej też hipotetycznych Lubuszan i ratowanie się wykopaliskami archeologicznymi nic tu nie da. Zatem lewy brzeg Warty nie mógł posłużyć w Merseburgu do zorientowania się w położeniu terytorium trybutarnego. W tej sytuacji hipotezę może ratować już tylko dolny odcinek Warty, między Santokiem a Kostrzynem, G. Labuda sam jednak się tej deski ratunku pozbawia. A zresztą i tego odcinka Warty nie mógł mieć Thietmar na względzie gdyby miał na myśli ziemię lubuską. Nie jest prawdopodobne, by w X w. ktoś w Niemczech określał zasięg ziemi lubuskiej z pomocą drugorzędneho elementu jej granicy północnej, ograniczającego ją nie od państwa Mieszka, lecz od Pomorza, traktowanego przez badaczy jako „ziemia niczyja”. W związku z powyższym hipotezę „lubuską” odrzucimy bezapelacyjnie.

Przyjęcie hipotezy „lubuskiej” przynosi katastrofalne skutki, utrudniając zrozumienie przyczyn trybutarnego stosunku Polski wobec Niemiec w całym średniowieczu. Nie jestem pierwszym, który rozpatruje różne świadectwa źródłowe o istnieniu tego stosunku w genetycznym związku. Próby takie istniały. Szczególnie wymowne jest rozpatrywanie treści układu merseburskiego z 1135 r. Bolesław Krzywousty, by być dopuszczonym przed oblicze cesarza Lotara, musiał wpierw zapłacić po 500 grzywien za 12 lat i następnie *złożył hołd z tytułu władztwa nad*

wsi Wędrzyn między Sulęcínem i Trzemesznem] *et usque Slavice et usque Preslice, quod inter magnam villa* [„Wielka Wieś opuszczona wieś między Templewem i Wielowsią, niem. Langenpfehl] *et Molosson* [tj. Małuszowem]. O wschodniej granicy ziemi zob. J. Spors, *Przynależność administracyjna ziem nad środkową Odrą i dolną Wartą XII i I połowie XIII w.*, Sobótka 1986, nr 1, s. 1 n. Granice należy jednak przesunąć nieco na wschód. Śladem po łące Guba jest następnie łęg Gubbenbruch na południe od Gorzowa, między wsiami Ulim i Karnim, gdzie obecnie istnieje osada Gubiniec, początkowo – po powstaniu w XVIII w. – zwana Im Gubbin, zob. P. Schwarz, *Neues zur Fridericianischen Urbarmachung des Warthebruches*, Die Neumark, Bd. 7, 1930, s. 29.

⁴¹ *Urkunden und Regesten zur Geschichte des Templerordens*, bearb. W. Irgang, Köln/Wien 1987, nr 21, 27. O położeniu Małuszowa zob. E. Rymar, w: PZ, 2001, nr 2 (omówienie zawartości *Słownika geograficzno-historycznego województwa poznańskiego w średniowieczu*).

Pomorzanami i Rugianami, oraz przysięgą potwierdził swe wieczne poddaństwo – napisze Otto z Fryzyngii⁴². Najprościej jest przyjąć, że trybut dotyczył oczywiście Pomorza podbitego przed 12 laty. Poradzili sobie z zagadką ci badacze, którzy właśnie do Pomorza – ale niestety tylko do Zachodniego – odnosili trybut z czasów Mieszka, bo widocznie istniała pamięć o tym⁴³. Wiemy, że ściągął go książę Polski na podstawie układu kapitulacyjnego księcia Warcisława I i po negocjacjach w 1124 r. ze Szczecinianami, którzy doprowadzili do obniżenia go do 300 grzywien. Ale badacze – znów zwłaszcza wśród polskich G. Labuda – trybut zrazu „po Wartę” już w czasach Mieszka I, albo Kazimierza Odnowiciela, rozciągają na cały obszar państwowy! To z kolei prowadzi do przeróżnych spekulacji wokół treści układu merseburskiego. Dla jednych to trybut z całej Polski i hołd z Pomorza i Rugii, trybut z Pomorza i Rugii oraz hołd z całej Polski, hołd z całej Polski i hołd z Pomorza i Rugii wraz z utratą suwerenności (tak T. Grudziński), itp. Ale zwłaszcza wzmianka o Rugianach – przecież jednak nie o Rugii, w domyśle wyspie – pchnęła badaczy do wyznawania poglądu o podboju przez Bolesława, po opanowaniu Pomorza ze Szczecinem, także Zaodrza, rozległych obszarów lucickich po rejon jezior Morzyckich, od 1127/8 wyraźnie pozostających we władaniu księcia pomorskiego Warcisława. Ponieważ nie potrafiono wskazać na źródło praw Cesarstwa do Pomorza, poradzono sobie zawężając terytorium trybutarne (lenne) do lucickiej dawniej części księstwa pomorskiego. Dlatego już najpierw bodaj Teodor Tyc uznał, że trybut w 1135 r. zapłacono z części Pomorza na lewym brzegu Odry, którą Bolesław zapewnił sobie przez hołd. Rozwinął to i wzmocnił Karol Maleczyński: Bolesław odniósł sukces, bo składając hołd zapewnił sobie spokojne dzierżenie nabytków zaodrzańskich. Dla Benedykta Zientary przez złożenie hołdu z całej Polski Bolesław uzyskał zwolnienie z trybutu pomorskiego za Odrą i prawo podboju Rugii, przez co zabezpieczył zwierzchnictwo nad Pomorzem uznającym – jakoby od 1127 r. – zwierzchnictwo lenne cesarza Lotara. Kazimierz Mysliński hołd i przysięgę dotrzymania zobowiązań odnosił do Pomorza i Rugii, ale podobnie miał na myśli Pomorze Zachodnie i to na zachód od Odry! Coraz bardziej sprzeczne i chaotyczne opinie mnożą się w podręcznikach historii Polski średniowiecznej. W ramach mnożenia pomysłów, wyrażone kiedyś przez Gerarda Labudę przypuszczenie, że

⁴² *Ottoni episcopi Frisingensis Chronica*, hrsg. v. A. Hofmeister, Leipzig 1912, lib. VII, cap. 19, s. 336.

⁴³ M. Z. Jedlicki, *Stosunek prawny Polski do cesarstwa do r. 1000*, Poznań 1939, s. 122; Z. Wojciechowski, *Jeszcze o Mieszku I.*, s. 6; tenże, *Polska nad Wisłą*, s. 54.

trybut wyplacony w 1135 r. obciążał całą Polskę lub tylko jakąś dzielnicę, np. ziemię lubuską, podczas gdy hołd został złożony z Pomorza Zachodniego i Rugii⁴⁴, rozwijał Józef Spors. Ponieważ – jakoby – G. Labuda definitywnie wykazał, że trybut nie dotyczył Pomorza, nie wykluczając za nim odnoszenia go do całej Polski, bardzo poważnie uwzględnił właśnie ziemię lubuską, podbitą przez Bolesława zapewne dopiero w l. 1120–1123 (bo potrzeba owych 12 lat). Oczywiście dlatego musiał zbagatelizować przekaz *Kroniki wielkopolskiej* o atakowaniu w 1109 r. Lubusza przez wojska arcybiskupa magdeburgskiego w toku niemieckiej wyprawy na Śląsk, a wykorzystał podobnie przekaz o trybucie „po Wartę” za Mieszka I. Badacz nie mógł brać pod uwagę opłacania trybutu z Pomorza – oczywiście „zaodrzańskiego” – chociażby dlatego, że Zaodrze opanowane w 1123 r. Bolesław Krzywousty utracił według niego już w 1125/6 r. na rzecz księcia Henryka obodrzyckiego, satelity Lotara saskiego⁴⁵.

Zagadkę i tego trybutu usuniemy, rozciągając polski obszar trybutarny na całe Pomorze między Wisłą i Odra, przy czym akt merseburski jest tego koronnym argumentem. W 1135 r. Pomorzanie na zachód od Odry nie było! Tam też nie należy rozciągać podbojów Bolesława Krzywoustego, bo nie ma na to żadnych dowodów. Koronnym ma być przecież ów rybak proszący w 1128 r. orszak biskupa Ottona bamburskiego o szczyptę soli, której nie oglądał od siedmiu lat, kiedy to z żoną i łopatą zaledwie uszedł przed Polakami i schronił się na wyspie Jeziora Morzyckiego. Przecież to nie oznacza, że po jeziora morzyckie dotarli wojowie Krzywoustego, ale tylko, że ów człek przed siedmiu laty, czyli w 1121 r., uszedł przed Polakami z Pomorza. Mieszkając na wyspie tego jeziora przez siedem lat nie dowiedziałby się, że Polaków w okolicy nie ma? Krzywousty zatrzymał się

⁴⁴ T. Tyc, *Bolesław III Krzywousty, odnowiciel i wykonawca polskiej polityki północnej*, Poznań 1926, s. 22; K. Maleczyński, *Bolesław III Krzywousty*, Wrocław 1975, s. 240 n.; B. Zientara, *Polityczne i kościelne związki Pomorza Zachodniego z Polską za Bolesława Krzywoustego*, ZH, t. 61, 1970, s. 223; K. Myśliński, *Bolesław Krzywousty w świetle wydarzeń 1135 roku*, Roczn. Hum., t. 25, z. 2, s. 227–231; G. Labuda, *O stosunkach prawnopublicznych między Polską a Niemcami w połowie XII w. (Merseburg – 1135, Kaina – 1146, Krzyżkowo – 1157)*, CPH, t. 25, 1973, z. 1, s. 34 n.; tenże, *Trybut*, w: SSS, t. VI, s. 178 n.; tenże, *Polsko-niemieckie problemy graniczne we wczesnym średniowieczu*, w: *Śląsk i Pomorze w historii stosunków polsko-niemieckich w średniowieczu*, Wrocław 1983, s. 32 n.

⁴⁵ J. Spors, *Studia nad wczesnośredniowiecznymi dziejami Pomorza Zachodniego XII–pierwsza połowa XIII w.*, Słupsk 1988, s. 152 n. Zaodrzańskie podboje Bolesława Krzywoustego (poza Szczecinem) wykluczyłem już dawniej w rozprawie *Chocków plemienny i kasztelański do około 1235 r.*, PZ, t. 4 (33), 1989, z. 3/4, s. 320–324.

w Szczecinie, przekroczył w 1123 r. „morze”, czyli Zalew Szczeciński, zajmując wschodnie skrawki wyspy Uznam. Zachodniej rubieży podboju odpowiada ściśle zasięg wyprawy misyjnej biskupa bamberskiego z 1124 r. Wykluczmy wyspę Rugię jako obiekt podboju dokonanego w 1123, czy w 1135 r. spodziewanego! Otto z Fryzycji nie pisał o Rugii, lecz o Rugianach. Wystarczy zatem wykazać, że Szczecin i roztocze odrzańskie w owym czasie znajdowało się, przynajmniej w opinii niemieckiej, poza Pomorzem, w rugijskim związku polityczno-państwowym. Kwestie te nie należą jednak do obecnego nurtu naszych rozważań. Bolesław Krzywousty zapłacił należny Niemcom trybut pomorski za 12 lat i złożył następnie hołd z tego obszaru, przestając być trybutariuszem. Niechaj wystarczy nam przeto Pomorze, ale to prawdziwe, między Odrą i Wisłą, pewny obszar trybutarny w 1135 r., a jeśli ktoś nadal zaprotestuje – pewny obszar lenny, który przecież nie mógł pojawić się w stosunkach polsko-niemieckich dopiero teraz.

*

Próbie poszukiwania terytorium na lewym brzegu Warty podjął także Jerzy Dowiat, już w opozycji do tezy lubuskiej. Podchwycił on opinie G. Labudy, że część zdania dotycząca trybutu w przekazie Thietmara odnosi się do księcia, toteż może być wyjęta z kontekstu. Thietmar od 970 r. nie czerpał już z kroniki Widukinda i dysponował własną wiedzą. J. Dowiat poszukał więc w kronice przykładów stosowania dopowiedzeń dla scharakteryzowania bliżej jakichś osób, zwykle gdy kronikarz pisał o nich po raz pierwszy. Znalazłszy je uznał, że i tutaj pisząc o Mieszku po raz pierwszy, wtrącił uwagę, że ten był trybutariuszem w ogóle, jednak nie w 972 r., ale najwcześniej od 990 r., po zajęciu Śląska⁴⁶. Kombinacja nie znalazła jak dotąd uznania. By scharakteryzować Mieszka – zresztą wcale nie wspomnianego tu po raz pierwszy, bo Thietmar pisze o nim pod 963 r., kiedy to miał go Gero poddać cesarzowi! – miałby kronikarz w tym celu wyzyskać krótkotrwały stan jego zależności z powodu Śląska, możliwy w l. 990–992? Dlaczego nie wspomniałby o tym w specjalnych rozdziałach poświęconych Mieszkowi? Dowody zależności Mieszka od Niemiec mamy tak w 967 jak i 986 r., a do tego Thietmar ustawił Mieszka w hierarchii feudalnej niżej od margrabiego Hodona, do namiotu którego nie ośmielał się nigdy wejść w kozuchu, chociaż był jego pogromcą. Zresztą teza ta

⁴⁶ J. Dowiat, *Metryka*, s. 185 n.; tenże, *Polska państwem średniowiecznej Europy*, Warszawa 1968, s. 107.

oderwała się od źródła. Nie sposób przecież stwierdzić styczności Śląska z Wartą w jakimkolwiek miejscu!

Pomysł J. Dowiata został tu jednak przypomniany, gdyż zupełnie niedawno z innego powodu znów teren Śląska pojawił się jako terytorium trybutarne już w 972 r. Elżbieta Kowalczyk zanegowała przynależność terytorium nadodrzańskiego w obszarze późniejszego Śląska nie tylko do państwa wielkomorawskiego w IX w., ale też czeskiego przed włączeniem do państwa Mieszka I. Kwestionuje też samo włączenie do państwa polskiego w 990 r., co dotąd uchodziło za fakt niepodważalny, a czego tu rozwijać nie możemy; podobnie potwierdzenie przez cesarza Ottona III w 995 r. biskupstwu miśnieńskiemu granicy jego diecezji na wschodzie opartej o Odrę czyni jedynie „przyszłościowym postulatem” zawartym w fabrykowanych falsyfikatach. Plemiona śląskie do początku XI w. miały wieść żywot „beipaństwowy” i ewentualnie dopiero w obawie przed uzależnieniem ze strony Niemiec lub Czech dobrowolnie uznać władzę Piastów. Źródłowo jest potwierdzona – jej zdaniem – zależność Śląska od Czech tylko w l. 1039–1050 i wówczas też jedynie mogła istnieć *uzurpowana zależność od diecezji praskiej*. Ma to tyle wspólnego z trybutem *aż po Wartę*, że Autorka jedynie na hipotetycznym datowaniu upadku pewnych grodów między Wartą i Odrą przed połową X w. snuje domysł o ówczesnej ekspansji polańskiej w tym kierunku i integracji Wielkopolski dopiero po r.1000. Właśnie na tej drodze zamierza szukać wyjaśnienia zasięgu obszaru trybutarnego z 972 r.⁴⁷ Trudno jednak pojąć, dlaczego Niemcy mieliby wówczas uważać, że *aż po Wartę* w głąb późniejszej Wielkopolski i nie dalej mieli uprawnienia, które uznał książę Polan i uznawali jego następcy. Autorka przy tym ani słowem nie odniosła się do danych zawartych w dokumencie *Dagome iudex* w odniesieniu do granicy przebiegającej dowodnie w obszarze Śląska (Odra–*Alemure*–Miłsko i na północ znów do Odry). Dokument cesarski z 995 r. nie jest falsyfikatem i w to już obecnie nikt nie wątpi. Przynależność Śląska do Czech w l. 1039–1054 wcale nie jest źródłowo udokumentowana. Jeśli miała miejsce, to wypadnie ograniczyć ją do l. 1039–1041⁴⁸ i to pod warunkiem, że rzeczywiście Brzetysław czeski obsadził Śląsk załogami powracając z polskiej wyprawy. Kosmas nie wspomina o tym ani słowem. Wiemy tylko, że w 1054 r. Polska pogodziła się z obowiązkiem wypłacania

⁴⁷ E. Kowalczyk, op. cit., s. 55, 68–73.

⁴⁸ W tej sprawie E. Rymar, *Prawnopolityczny stosunek Kazimierza Odnowiciela do Niemiec i termin odzyskania przez niego Śląska (1041 r.)*, Sobótka, 1987, nr 2, s. 137–170.

Czechom rocznego trybutu z Wrocławia i innych śląskich grodów, zatem uznając czeskie tytuły prawne przecieź nie tak świeżej daty. Domysł E. Kowalczyk przy obecnym stanie argumentacji należy odrzucić⁴⁹.

2. Terytorium trybutarne na prawym brzegu Warty, jednak nie na Pomorzu Zachodnim

Bodaj pierwszym, który taką możliwość rozpatrywał, był Stanisław Zakrzewski, przy czym dowolnie zaingerował w tekst Thietmara. Dopuścił bowiem błąd kronikarza w szyku wyrazów. Po przesunięciu wyrazów *usque in Vurta fluvium* ze zdania imiesłowego do głównego, uzyskał inne znaczenie: Warta miałaby oznaczać nie granicę obszaru trybutarnego, lecz kierunek wyprawy Hodona, który ścigał Mieszka do Warty, a stąd na północ aż do Cedyni⁵⁰, czyli nie w głąb jego państwa, lecz w kierunku oddalającym się od niego, co dyskwalifikowało hipotezę.

Samą ideę podchwycił jednak J. Widajewicz, ograniczając terytorium poszukiwane do ziem *Licikawików*, którym dał na siedziby późniejszą kasztelanie cedyńską w ramionach Odry i Warty. Po pokonaniu Mieszka przez Wichmana Gero, działając z nim w zмовie, narzucił księciu polskiemu swą mediację, zmusił „barbarzyńców”, na czele których stał Wichman, do wycofania się z ziem *Licikawików*, którą z łaski Gerona otrzymał Mieszko za cenę płacenia trybutu do skarbu cesarskiego⁵¹. Dziś z tezy tej nic nie zostało. O *Licikavikach* już wyżej była mowa. Trudno było przyjąć rozdawanie przez Gerona obszarów na wschód od Odry i branie ich przez Mieszka z łaski niemieckiej, nie uwzględniano bowiem nigdy praw niemieckich do Pomorza.

⁴⁹ W tej sprawie szerzej wypowiadał się w rozprawie *Śląsk jako obszar trybutarny Niemiec (Czech)*. Cz. 1–2 (Zielona Góra – w druku). W panowanie czeskie nad Śląskiem przed 990 r. nie wąpi ostatnio D. Třestika, *Počátky Přemyslovců. Vstup Cechu do dejin (530–935)*, Praha 1997.

⁵⁰ S. Zakrzewski, *Mieszko I jako budowniczy państwa polskiego*, Warszawa (1920), s. 120 n.; tenże, *Okres do schyłku XII w.*, w: *Encyklopedia polska PAU*, t. V: *Historia polityczna Polski*, cz. 1, Kraków 1920 s. 35. Przyjął to J. Widajewicz, *Licikaviki*, s. 148. Zniekształcenie tekstu wystarczająco skrytykowali G. Labuda (*Studia*, s. 119 n.) i H. Łowmiański (*Początki*, t. V, s. 540).

⁵¹ J. Widajewicz, *Licikaviki*, s. 148, 156 n.; tenże, *Wichman*, Prace Komisji histor. Pozn. Tow. Przyj. Nauk, t. VII, 1933, s. 422 n.; tenże, *Najdawniejszy piastowski podbój Pomorza*, *Slavia Occidentalis*, t. 10, 1931 s. 13 n.; tenże, *Przy ujściu Odry w drugiej połowie X wieku*, Poznań 1935, s. 400 n.

Jednak samą myśl w odmiennej nieco postaci pielęgnowali inni badacze. Zygmunt Wojciechowski rozszerzył terytorium na całe Pomorze Zachodnie, z czego się potem wycofał, oświadczając się za propozycją Widajewicza. Pomorzem Zachodnim owo terytorium być jednak nie mogło, jako że na znacznej przestrzeni opiera się na południu nie o Wartę lecz o Noteć. Gdyby więc Thietmar miał je na myśli, użyłby słów *usque in Vurta et Notec fluvium*. Ponadto – argumentował badacz – Mieszko nie mógł zobowiązywać się do płacenia trybutu z Pomorza Zachodniego, bowiem w 963 r. kraju tego nie posiadał⁵². Nie zraziło to Mariana Z. Jedlickiego, który zdecydowanie opowiedział się za całym Pomorzem Zachodnim, na pewno na północ od dolnej Warty, bo patrząc od północnego-zachodu to obszar aż po „dolną Wartę”⁵³. Niektóre z jego argumentów zostaną poniżej wykorzystane, skoro nie tylko na całym Pomorzu Zachodnim, ale na c a ł y m Pomorzu znajdujemy terytorium trybutarne. Hipoteza musiała być jednak ongiś odrzucona, gdyż nie wskazano na źródło tytułów prawnych państwa niemieckiego – jakoby Cesarstwa – do Pomorza Zachodniego. Zdaniem Zygmunta Wojciechowskiego Mieszko postanowił się opłacać cesarzowi w nadziei, że stworzy mu to tytuły prawne i po jego podboju odbije sobie zawiązką ponoszone koszty. Niemcy mieli wynosić korzyści z niepowodzeń Mieszka w walce z Wioletami (Redarami) i Wichmanem. Zapewniając sobie przymierze z Niemcami, Mieszko mógł przygotować się do rozprawy z Wichmanem, Wolinianami i ... Redarami (sic!) w 967 r.⁵⁴ Jedlicki tłumaczył trybut jako odszkodowanie za rezygnację Cesarstwa z praw misyjnych na obszarze Pomorza.

Nie otrzymaliśmy jednak odpowiedzi na pytanie, co Mieszko zyskiwał w zamian za dobrowolne uznanie trybutarnego zwierzchnictwa, skoro w 967 r. z Czech, a nie z Niemiec, zyskiwał pomoc do walki z Wichmanem i Wolinianami, a w 972 r. naraził się na najazd niemiecki! Hipoteza nie tłumaczy źródeł uprawnień niemieckich do Pomorza. Nie znamy też

⁵² Z. Wojciechowski, *O ustroju szczepowym ziem polskich. Uwagi krytyczne*, Slavia Occidentalis, t. 7, 1928, s. 16, przyp. 20; tenże, *Dwie tradycje*, tamże, t. 10, 1931, s. 8; tenże, *Mieszko I*, s. 26 n.; tenże, *Jeszcze o Mieszku*, s. 230 n.; tenże, *Dwa ośrodki państwowotwórcze w Polsce na przestrzeni dziejów i ich zasięg geograficzny*, KH, t. 51, 1937, s. 437 n.; tenże, *Usque in Vurta fluvium*, w: *Wirtschaft und Kultur*, Baden/Wien 1938, s. 289–299; tenże, *Polska nad Wisłą*, s. 52.

⁵³ M. Z. Jedlicki, *Le creation du premier l'archeveche polonais a Gniezno*, Rev du droit franc. et etrang, 1933, 4 Ser. XII, s. 675 n.; tenże, *Les rapports entre la Pologne et l'Empire Germanique au point de vue de l'histoire des institutionis politiques*, w: *La Pologne au VII Congres des scientes historique*, t. 3, Warszawa 1933, s. 4; tenże, *Stosunek*, s. 44 n.

⁵⁴ Z. Wojciechowski, *Polska nad Wisłą*, s. 56, 62, 64.

przypadków rezygnacji Cesarstwa z praw misyjnych za odszkodowaniem, ani posiadania takich praw, a do tego – co już jest oczywiste – to królestwo niemieckie posiadało te uprawnienia trybutarne. Zresztą Mieszko w l. 963–966 był poganinem, nie można więc mu było sprzedawać praw misyjnych! Teza Jedlickiego, nawet gdyby była poprawna, nie dawała odpowiedzi na pytanie, dlaczego to tylko na bliżej nieokreślonym Pomorzu Zachodnim – skoro w X–XI w. Pomorze było jedno – cesarz miał rezygnować z uprawnień misyjnych. To samo pytanie odnieść trzeba do króla niemieckiego, gdy porzucimy owe w istocie wydumane misyjne uprawnienia.

3. Całe terytorium Polski również nie było obszarem trybutarnym

Niedostatki powyższych hipotez pchają co jakiś czas badaczy do wyjaśniania zagadki z pogwałcaniem źródła. Stanisław Kętrzyński, odrzucając identyczność *Cidini* z Cedynią, mógł miejscowości tej poszukiwać gdzieś w Polsce i kierować wyprawę Hodona przez Śląsk lub ziemię lubuską w głąb Polski. Odnosząc *Licikavików* do Lestkowiców, potomków Lestka, stwierdzał, że Mieszko zobowiązał się do opłacania trybutu z całego państwa. By to było możliwe, za Stanisławem Zakrzewskim słowa o Warcie odniósł do kierunku wyprawy Hodona (*Hodo Mieszka wiernego cesarzowi i płacącego trybut pędził aż do rzeki Warty*)⁵⁵.

Z innych przesłanek wychodził Gernot von Gravert-May, nawiązując do poglądów wcześniejszych historyków niemieckich (Gerhard Sappok), wliczających do obszaru trybutarnego także Śląsk, jakoby wówczas polski. Skoro wymieniono tylko dolną Wartę, to wynika z tego tylko niejasność, czy teren Pomorza należał do polskiej czy niemieckiej strefy wpływów. Ta niejasność zapewne była powodem wojny w 972 r. Autor posłużył się przykładem czeskim. Skoro Czechy w całości były obciążone trybutem, to podobnie musiało być w Polsce⁵⁶. Z tego przykładu nic jednak nie wynika, bo trybut czeski nie może posłużyć za dowód wykluczający pobieranie trybutu z części terytorium państwowego. Przekaz Thietmara właśnie takiego dowodu dostarcza. Analogicznym w moim przekonaniu będzie stosunek trybutarny między Niemcami i Danią, wynikający tylko z terytorium duńskiego na południe od rzeki Ejdory, po którą na początku IX w. przesunął

⁵⁵ S. Kętrzyński, *Polska*, s. 108–134, zwłaszcza 120.

⁵⁶ G. Gravert-May, *Das staatsrechtliche Verhältnis Schlesiens zu Polen, Böhmen und dem Reich während des Mittelalters*, Aalen 1971, s. 32.

swe wpływy Karol Wielki. Królestwo duńskie było suwerenne jak Polska, zobowiązane jednak w następstwie podbojów karolińskich do opłacania się Niemcom z powodu Szlezwiuku!

Właśnie ta, jakoby obowiązująca reguła opłacania trybutu przez całe państwo, posłużyła H. Łowmiańskiemu do budowania podobnej hipotezy w sprawie genezy polskiego trybutu. Jego zdaniem Thietmar zakreślił tylko jeden odcinek granicy, przeciwnie, a ponieważ wykluczone jest opłacanie przez Mieszka trybutu z odległych ziem zawarciańskich (tj. pomorskich), zaś nie opłacanie z ziem bliższych Cesarstwu, to było dlań oczywiste, że terytorium trybutarne zaczynało się od wschodnich granic ziem podlegających Cesarstwu (co tak mocno akcentował G. Labuda) i stąd rozpościerało się poprzez ziemię lubuską po Wartę. Zachodniej granicy kronikarz nie musiał określać, bo każdy mógł się łatwo zorientować, że słowa *až po rzekę Wartę* oznaczają kierunek: w głąb posiadłości Mieszka od granic cesarskiego Połabia. Badacz podjął zarazem pomysł M. Jedlickiego, że trybut był odszkodowaniem za rezygnację z cesarskich praw misyjnych, jednak nie na Pomorzu, lecz w całym „państwie gnieźnieńskim” (opisanym w *Dagome iudex*), ściślej w $\frac{1}{3}$ podstawowego terytorium tego państwa. W tym celu posłużył się słowami Galla Anonima wypowiedzianymi przy okazji opisu wojny polsko-niemieckiej w 1109 r. Kronikarz pisał jakoby – według H. Łowmiańskiego – o trybucie jako o odszkodowaniu należnemu cesarzowi za rezygnację z praw misyjnych czy organizacyjno-kościelnych na ziemiach polskich. Bolesław Krzywousty odpowiadał na żądanie cesarskie, że mógłby co najwyżej, i to dobrowolnie, uiszczać opłaty dla umocnienia Kościoła rzymskiego. Trybut był więc uiszczany przez przodków Bolesława Krzywoustego. Podkreślenie dobrowolności przemawia zdaniem badacza za powstaniem obciążeń w czasach Mieszka I. Henryk V w 1109 r. żądał 300 grzywien lub tyluż zbrojnych na wojnę, Thietmar zaś, zarzucając Ottonowi III, że w Gnieźnie w r. 1000 uczynił trybutariusza „panem”, pisał o obdarowaniu cesarza przez Bolesława Chrobrego hufcem właśnie 300 zbrojnych, co mogło odpowiadać wysokości trybutu, o którym pisze Gall. Trybut został więc ustalony w 965 r. jako odpłata za pozostawienie Mieszkowi wolnej ręki w sprawach organizacji kościelnej⁵⁷.

Z tezą wystarczająco rozprawił się G. Labuda. Jego zdaniem nie sposób uzasadnić – podobnie jak przy tezie M. Jedlickiego – cesarskie „roszczenia misyjne”, a tym bardziej okupowanie się trybutem za odstąpienie

⁵⁷ H. Łowmiański, *Początki*, t. V, s. 540 n., 588. Za G. Labudą i H. Łowmiańskim (próbując pogodzić ich stanowiska) J. P. Sobolewski, lokalizując terytorium w ziemi lubuskiej

od ich egzekwowania. Zresztą i H. Łowmiański układ niemiecko-polski datował na 964/5 r. w takim razie cesarz miałby swe uprawnienia misyjne, o których milczą źródła średniowieczne w ogóle, cedować na rzecz poganina! Wiadomo też, że dopiero w r. 1000 Otton III przekazał na rzecz Bolesława Chrobrego *wszelką władzę jaka w zakresie godności kościelnych przysługiwała cesarstwu w królestwie polskim, czy też w innych podbitych już przez niego krajach barbarzyńców oraz w tych które podbije* – stwierdza Gall Anonim, przy czym nie ma tu mowy o jakiegokolwiek cesji w zakresie świadczeń finansowych. Wreszcie G. Labuda zwałczył autora jego własną bronią: skoro tenże uważał, że jest mało prawdopodobne zachowanie się tradycyjnego trybutu pomorskiego aż do czasów Bolesława Krzywoustego – gdy krytykował tezę M. Jedlickiego – to nie można się posługiwać korespondencją Bolesława Krzywoustego z Henrykiem V. Wreszcie oderwanie koncepcji trybutu od podstawy źródłowej, tj. ograniczenie opłat od obszaru po Wartę, grzebie całą koncepcję⁵⁸.

4. Całe Pomorze obszarem trybutarnym Niemiec

Dotychczasowa dyskusja nie doprowadziła więc do wyjaśnienia tajemnicy trybutu z czasów Mieszka, toteż syntezy dziejowe Polski poszukiwanie obszaru trybutarnego uznają za sprawę otwartą⁵⁹ albo – przy braku lepszego – podtrzymują stanowisko G. Labudy⁶⁰, jak mniemam również bezużyteczne. Nie ma natomiast żadnych poważniejszych przeszkód w rozciąganiu terytorium trybutarnego na całe Pomorze, jako skutek podboju Karola Wielkiego w 789 r. Takie usytuowanie terytorium

i zachodniej części Wielkopolski; Hodo samowolnie ingerował w wojnie polańsko-pomorskiej na prośbę Wolinian, obiecujących uznanie zwierzchnictwa niemieckiego (*Niemcy, Polska a Pomorze Zachodnie w latach 971–972*, KH, t. 95, 1988, z. 1, s. 65–74; tenże, *Wojna polańsko-wolińska. Epilog w Kwedlinburgu w 973 roku*, tamże, t. 96, 1989, s. 3 n.)

⁵⁸ G. Labuda, *Studia*, wyd. 2., s. 489 n.

⁵⁹ *Zarys historii Polski*, pod red. J. Tazbira, Warszawa 1979, s. 13.

⁶⁰ Jak B. Miśkiewicz, w: *Dzieje Polski* pod red. J. Topolskiego, Poznań 1975, s. 97; J. Strzelczyk, *Mieszko Pierwszy*, Poznań 1992, s. 157; B. Śliwiński, op. cit., s. 12. A. Wirski, op. cit., s. 407 posuwa się nawet do zarzutu, że obdarzanie zaufaniem przekazu Einharda o rozciągnięciu zwierzchnictwa nad Wieleciami 789 r. aż po Wisłę (dolną oczywiście) przeczy wymowie wszystkich innych źródeł i oznacza wyższość propagandy karolińskiej Einharda nad rzeczywistym zasięgiem wypraw Karola Wielkiego – do Wielec, ale nie dalej. O jakich to źródłach mowa? Dlaczego to Einhard ma uprawiać propagandę? Dlatego, że wojska Karola do Gdańska nie doszły? A musiały? I dlaczego

uzasadniono przy innej okazji⁶¹. Wypadnie więc rozważyć przekaz Thietmara przy uwzględnianiu tej możliwości, przy czym pewne pozytywne argumenty znajdziemy w opiniach tych badaczy, którzy poszukiwali terytorium na tzw. Pomorzu Zachodnim.

1. Badacze odrzucili Pomorze, bo ich zdaniem nie było jeszcze podbite przez Mieszka, względnie nie może być pewności, czy było podbite, skoro należy się liczyć zaledwie z uzależnieniem⁶². Zresztą nie mogli badacze objaśnić genezy uprawnień niemieckich do rozporządzania tym krajem, chociaż zarazem nie wytłumaczono przyczyn złożenia przez Bolesława Krzywoustego hołdu cesarzowi Lotarowi po wypłaceniu zaległego za 12 lat trybutu pomorskiego (6 tysięcy grzywien) w 1135 r. Tymczasem sam kierunek wyprawy Hodona pozostaje w ścisłym i wyraźnym związku z zakreślonym przez Thietmara rozmiarem terytorium trybutarnego⁶³. Skoro historycy są dziś zgodni co do tego, że miejsce bitwy to Cedynia⁶⁴, to oczywiście, że Hodo skierował swe wojsko znad Łaby w kierunku północno-wschodnim na Pomorze, gdzie Mieszko nań oczekiwał ze znacznymi siłami, a więc co najmniej w południowej części terytorium pomorskiego czuł się pewnie. Ponadto przekaz Thietmara należy rozpatrywać na tle geografii wypadków z l. 963–967, rozgrywających się gdzieś na Pomorzu, skoro pewny jest w nich udział Wolinian. Właśnie wykluczanie przez badaczy obszaru trybutarnego na Pomorzu sprawia, że domyślają się oni wtrącania przez kronikarza słów o trybucie mimochodem, jako dygresji mającej jedynie charakteryzować Mieszka, a w ślad za tym odrywają, wbrew oczywistej intencji Thietmara, terytorium trybutarne z obszaru objętego operacją Hodona. Thietmar przecież napisał: Hodo zaatakował Mieszka (na Pomorzu) *choć ten był wierny cesarzowi i płacił trybut aż po rzekę Wartę*. Walka miała miejsce w tej części Pomorza, która od południa zamknięta jest Wartą. Nie ma więc konieczności zarzucania kronikarzowi, że przy tej okazji nie określił precyzyjnie

odmawia się Wioletom, sąsiadującym przecież z Ajstami (Prusami) nad Wisłą, prawa do zamieszkiwania na wschód od Odry?

⁶¹ E. Rymar, *Karolińska geneza trybutarnego stosunku władców polski do królów niemieckich (X–XIII w.)*, CPH, t. 41, 1989, z. 1, s. 1–34.

⁶² H. Zeissberg, *Miseco*, s. 45, 69; F. W. Barthold, op. cit., s. 285 n.; E. Maschke, *Das germanische*, s. 9 n.; jeszcze G. Gravert-May, op. cit., s. 30.

⁶³ J. Widajewicz, *Licikaviki*, s. 75; Z. Wojciechowski, *Mieszko I*, s. 35 n.; M. Z. Jędrlicki, *Stosunek*, s. 47.

⁶⁴ Odmiennego zdania jest jednak J. M. Piskorski, skłaniający się do poszukiwania *Cidini* znów gdzieś koło Berlina, w każdym razie na Połabiu (op. cit. s. 75–79)

całego obszaru trybutarnego (np. słowami *usque in mare, in Vurta et Vistula fluvium*), że podał granice w formie nieskończonej⁶⁵. Kronikarz chciał zapewne tylko zaznaczyć, że margrabia podjął działania w części obszaru trybutarnego za Odrą, która na południu przylega do Warty.

Przy odrzucaniu ścisłego związku kierunku wyprawy z wzmianką o obszarze trybutarnym, historycy kierują się brakiem jakichkolwiek politycznych czy nawet tylko misyjnych śladów pretensji królów niemieckich do Pomorza. Dlatego opowiadali się przeciwko posługiwaniu się wzmianką o trybucie dla objaśnienia celu wyprawy margrabiego⁶⁶. Tymczasem fakt uprawnień zwierzchniczych Niemiec nad Pomorzem jest bezsporny, a przekaz Thietmara może stanowić jedno z najważniejszych ogniw w dochodzeniu do tej konstatacji. W tym celu jednak trzeba obdarzyć zaufaniem przekaz Einharda i do całego Pomorza odnosić przywileje dla margrabiów brandenburskich (1231 r.), królów czeskich (1300 r.) czy Zakonu Krzyżackiego (w tym przypadku już tylko Pomorza Nadwiślańskiego 1309–11), otrzymywane od królów niemieckich. Jerzy Strzelczyk stwierdza, że by obronić tezę „pomorską” muszą *ucieć się do stwierdzenia, że Niemcy swoje pretensje do Pomorza wywodzili jeszcze z czasów ... Karola Wielkiego*. Dlatego tezę lubuską w stanie dyskusji przed dziesięciu laty uznaje za lepiej uzasadnioną⁶⁷. Ale przecież ów „przymus” dotyczy moich oponentów! Każdy podejmujący ten problem winien wskazać na genezę niemieckich uprawnień. Dlaczego miały pojawić się za Ottona I i Mieszka I by zaledwie czas jakiś krotki objąć położoną na wschód od Odry połączyć ziemi lubuskiej (ziemie torzymska) i to wraz z późniejszą wielkopolską kasztelanią międzyrzecką nad Obrą? Dlaczego miały pojawić się znów za Bolesława Krzywoustego po podboju Pomorza i nie dotyczyć ziemi lubuskiej? Kwestii terytorium trybutarnego za Mieszka I nie wolno izolować od innych późniejszych dowodów zależności terytorium pomorskiego od królestwa niemieckiego i rozpatrywać ich w ramach aktualnego „układu sił”.

z zapowiedzią rozwinięcia tematu przez swego podopiecznego, zdolnego studenta Pawła Migalskiego w pracy magisterskiej), co nie liczy się z kontekstem geograficznym („aż po rzekę Wartę?!”) i musi zakładać realne w 972 r. władztwo Mieszka na Połabiu, bo przecież Hodo napadł (*petivit*) na niego, a ten był na to przygotowany i z wojskiem tam operował!

⁶⁵ Tę niedokładność tłumaczono ograniczoną wiedzą kronikarza, który mógł się opierać na tradycji ustnej, chociażby relacją uzyskaną od ojca Zygfyryda, biorącego udział w bitwie (M. Z. Jedlicki, *Stosunek*, s. 50).

⁶⁶ H. Łowmiański, *Początki*, t. V, s. 541 n.

⁶⁷ J. Strzelczyk, *Mieszko*, s. 156 n.

Ograniczenie przez M. Jedlickiego terytorium trybutarnego tylko do Pomorza Zachodniego, wobec błędnego objaśnienia genezy trybutu, mogło dotąd pograżać samą ideę pomorskiego obszaru trybutarnego, gdyż Warta nie była charakterystycznym odcinkiem granicy pomorskiej i nie informowała o zasięgu tego obszaru. Dlatego G. Labuda oczekiwał, że gdybyśmy mieli do czynienia z całym zachodniopomorskim terytorium – tzn. zapewne między dolną Odrą i mniej więcej jak od XII w. Łebą na wschodzie, bo Pomorza na zachód od Odry nie było – to Thietmar winien był określić go słowami *usque ad mare Balticum* lub *usque in Parsentam fluvium*, czyli winien był wprowadzać drugi, północny czy wschodni ogranicznik, a nie utrudniać zrozumienie tekstu podaniem granicy na Warcie, od której tereny pomorskie z jego, merseburskiego, punktu widzenia, mogły być tylko terenem „uciekającym”⁶⁸. Dlatego też H. Łowmiański pisał o hipotezie pomorskiej: *Wątpliwe, ażeby ktoś współczesny wpadł na pomysł tak bałamutnego określenia. Mamy więc przed sobą sztuczną kombinację, a jej powstanie można przypisać złudzeniu jakiemu uległo paru historyków pod wpływem tezy Widajewicza o Licikavikach, dziś całkowicie przebrzmiałej*⁶⁹.

Cóż jednak z tego, skoro obydwaj ci badacze sami skonstruowali kombinacje, w których ich terytorium trybutarne albo z Wartą nie graniczy, albo ta rzeka w ogóle nie odgrywa roli ogranicznika. Do tego nie wiadomo, dlaczego Pomorze Zachodnie kończyć by się miało na Parsęcie i na tej rzece miały się kończyć zwierzchnicze uprawnienia Ottona I.

2. Przyczyna interwencji Hodona na Pomorzu nie jest znana. Oczywiście poszukiwano jej. Nie była nią odmowa płacenia trybutu przez Mieszka po mocnym utwierdzeniu się go na Pomorzu w wyniku pobicia Wichmana w 967 r. Przecież cesarz po bitwie cedyńskiej nadal traktował Mieszka jako trybutariusza, wzywał go przed swój sąd, zaś Thietmar określał Mieszka wiernym cesarzowi i napastnikiem czynił Hodona. Wyprawa nie była też powodowana chęcią zagarnięcia Pomorza wbrew instrukcjom cesarza. Wszystkie te i podobne przypuszczenia były uzasadnione poszukiwaniem terytorium trybutarnego poza Pomorzem⁷⁰. Chociaż, moim zdaniem, Hodo zaatakował Mieszka na obszarze trybutarnym i to w sytuacji gdy

⁶⁸ G. Labuda, *Studia*, s. 148 n.

⁶⁹ H. Łowmiański, *Początki*, t. V, s. 541.

⁷⁰ G. Labuda, *Studia*, s. 111 n.; J. Dowiat, *Polska państwem*, s. 101 (Hodo chciał zagarnąć Pomorze wbrew interesom cesarza); tenże, *Metryka*, s. 176 (układem z cesarzem Mieszko uzyskał uznanie praw do Pomorza Zachodniego).

Mieszko trybut regulował i, jak wiadomo, nie został przez cesarza za to skarcony. Otto I na wieść o bitwie, wydarzeniem tym zaskoczony, polecił stronom natychmiast wstrzymać działania wojenne do czasu powrotu z Italii do Niemiec. Spór rozstrzygnął w 973 r. Mieszko musiał wysłać syna na dwór niemiecki jako zakładnika⁷¹, zatem gwoździem zagwarantowania lojalności czy dochowania zawartych wcześniej układów. Cesarz, po zapoznaniu się z przyczynami walk, ukarał Mieszka, który widocznie dał powód do usprawiedliwionej interwencji Hodona. Ten nadal zarządzał swą marchią i zażywał zaszczytów, co nie byłoby możliwe, gdyby przez lekkomyślność czy nadgorliwość spowodował śmierć tylu znamienitych niemieckich rycerzy, załatwiając swe osobiste porachunki z polskim księciem. W takim razie wolno i należy sądzić, że Hodo – następca Gerona w Marchii Wschodniej od 965 r. – miał zlecony nadzór nad polskim obszarem trybutarnym i wobec Mieszka występował jako przedstawiciel cesarza⁷². Przemawia za tym też informacja Thietmara, że Mieszko nigdy nie ośmielał się wchodzić w kozuch do domu Hodona, ani siedzieć, gdy tamten się podnosił⁷³. Można to objaśnić niższą rangą honorową Mieszka w ramach Rzeszy jako trybutariusza, czymś w rodzaju „pomorskiego margrabiego”, nie zaś jakąś szczególną pozycją margrabiego z tytułu pochodzenia.

Hodo działał na własną rękę lub w uzgodnieniu z margrabią Marchii Północnej Dytrykiem z Haldensleben⁷⁴, co niekonieczne, bo kompetencje tegoż kończyły się na dolnej Odrze, zaś Hodo mógł nadzorować obszary trybutarne na wschód od tej rzeki, zatem i pomorski. Trafnie zauważył M. Jedlicki, że gdyby Hodo uderzył na Polskę – gdzieś poprzez ziemię lubuską – to byłby to *casus belli* między Polską a Niemcami i taki krok

⁷¹ *Kronika Thietmara*, ks. II, rozdz. 29, s. 76; *Annales Altahenses maiores*, ed. E. Oefele, MGH SS, Bd. XX, Hannover 1868, s. 767.

⁷² Tak też J. Widajewicz, *Licikaviki*, s. 155; M. Z. Jedlicki, *Stosunek*, s. 47; Z. Wojciechowski, *Polska nad Wisłą*, s. 68.

⁷³ *Kronika Thietmara*, ks. V, rozdz. 10.

⁷⁴ G. Labuda, *Studia*, s. 116 obszar na północ od Szprewy po Odrę i Bałtyk wlicza do marchii Dytryka, zarazem zastępcy cesarza nad Łabą, decydującego o pokoju i wojnie. Obecność grafa Zygfrida z Walbecku, ojca kronikarza, podlegającego Dytrykowi, naprowadziło badacza na przypuszczenie, że Hodo działał w uzgodnieniu z Dytrykiem, a nawet go zastępował. Byłaby to więc oficjalna ekspedycja zarządzona przez zastępcę nieobecnego w kraju cesarza (króla). G. Labuda ograniczył marchię Hodona do Łużyc (tamże, s. 112; tenże, *Marchie*, w: SSS, t. III, s. 171 n.) Takie rozgraniczenie marchii nie jest do przyjęcia. Dytryk nie uczestniczył w podziale marchii Gerona, a ten przecież ujarzmił Wkrzan po Zalew Szczeciński.

zaczepny nie uzgodniony z cesarzem sprowadziłby sankcje na jego głowę. Różnić się musimy z tym badaczem w ocenie kroku Hodona. W opinii M. Jedlickiego Hodo widocznie zbyt rozlegle pojmował swe funkcje nadzorcze i jego akcja miała za ledwie pozory legalności⁷⁵. Skoro jednak nie ściągnął na siebie kary, a trybutariusza ukarano przecież nie za to, że ośmielił się pokonać niemieckich grafów, to widocznie działania Hodona mieściły się w zakresie jego kompetencji.

To właśnie już posłużyło G. Labudzie do wykluczenia położenia terytorium trybutarnego na Pomorzu. *Zachodzi bowiem obawa – pisał – że kierunek wyprawy margrabiego za Odrę będziemy objaśniali położonym tutaj rzekomo terytorium trybutarnym, a uzasadnione pytanie skąd wiadomo, że się ono tam znajdowało, zbywali (badacze) odpowiedzią, że wskazuje je właśnie kierunek tejże samej wyprawy.* Jako motyw wyprawy wykluczył sprawy wynikające z oficjalnego stosunku między Polską a Niemcami, w tym zwłaszcza stosunku trybutarnego, ze względów które podaje Thietmar: Mieszko był wierny cesarzowi i płacił trybut, zatem nie dał powodów do interwencji. Gdyby walka wynikła z oficjalnego stosunku, to wyprawa zostałaby skierowana na Poznań⁷⁶. Nie zgódźmy się jednak z rozrywaniem związku między przyczynami wyprawy a terytorium trybutarnym. Oficjalny stosunek polsko-niemiecki związał się z powodu pewnego terytorium, zatem tam mogło dochodzić do walki w wypadku zmącenia układów regulujących ten stosunek.

Jednak G. Labuda, szukając motywów operacji Hodona, dostrzegł je w ochronie jakichś ważnych interesów Niemiec. Hodo, jak zdaje się wynikać z przekazu, działał w pośpiechu, nie gromadząc dostatecznych sił. Wyprawa z niemieckiego punktu widzenia była widocznie usprawiedliwiona posunięciami Mieszka, zagrażającymi interesom Niemiec. Mieszko spodziewał się napaści, przebywał z bratem na Pomorzu w sile zdolnej do jej odparcia, toteż jest rzeczą mało prawdopodobną przybycie ich tu spod Gniezna dopiero na wieść o wyprawie. Nie wykluczone, że akcja Mieszka, zachęconego sukcesem z 967 roku, kierowała się ku ujściu Odry, gdzie skomplikowane stosunki fizjograficzne mogły dawać powód do najrozmaitszych sporów, jeśli Mieszko zaczepił o lewy brzeg Odry w rejonie Szczecina. Wówczas i Pomorzanie z tego rejonu, mający powiązania z Lucicami, mogli prosić Hodona o pomoc⁷⁷.

⁷⁵ M. Z. Jedlicki, *Stosunek*, s. 47 n.

⁷⁶ G. Labuda, *Studia*, s. 113, 123.

⁷⁷ Tamże, s. 117–135. Później (*Mieszko I*, w: SSS, t. III, s. 248) wyraźniej czynił Hodona sojusznikiem Pomorzan.

Podobnie i H. Łowmiański przyczynę interwencji upatrywał we wkroczeniu Mieszka na teren Wolinian, broniących się jeszcze przed Mieszkiem, a podlegających nadzorowi margrabiów⁷⁸. Mogę w całości podzielić tę opinię, z tym jednak, iż inaczej wyobrażam sobie cel akcji Hodona. Nie wydaje się prawdopodobne, by cesarz mógł karać Mieszka za akcję zdobywcą na obszarze „ziemi niczyjej”, jak Pomorze określił G. Labuda. Skoro Mieszko był lojalnym, płacił trybut, a mimo to został zaatakowany, to wypadnie mniemać, że Hodo zamierzał przeszkodzić mu w podjętej właśnie akcji militarnej na Pomorzu, czy raczej już na jego skraju, czy poza nim, w owej zagadkowej *Selencji* Galla Anonima, czyli, jak sądzę, w roztoczu odrzańskim należącym już do Lutyacji. Przemawia za tym pobyt tam księcia wraz z bratem i znaczną siłą zbrojną. W 967 r. podobnie, już będąc „przyjacielem cesarza”, a więc pomorskim trybutariuszem i przynależąc do Rzeszy, toczył gdzieś na Pomorzu bój z Wolinianami. Akcja Wolinian, chociaż nosi znamiona zaczepnej, mogła być obronna, zawinioną przez Mieszka, skoro był i wtedy do niej przygotowany, o czym świadczą posiłki czeskie. W 972 r. Mieszko mógł podjąć operację przeciw Wolinianom by usadzić się już na obrzeżu Pomorza, u ujścia Odry.

Wolinianie rozsiedleni byli zapewne w roztoczu odrzańskim, z centrum na wyspie Wolin. Odra zaś jawi się w źródłach jako wyraźna granica wschodnia niemieckich obszarów trybutarnych lucickich, nadzorowanych bezpośrednio przez margrabiów. Układ polsko-niemiecki oddający Mieszkowi pod nadzór kraj pomorski za opłacanie trybutu, zakreślił zapewne granicę zachodnią na Odrze. Mogły jednak wnet powstać niejasności co do dolnego odcinka Odry. Uchodzi ona do Bałtyku Pianą, Świną i Dziwną. Z punktu widzenia polskiego, do pomorskiego obszaru można było zaliczyć Wolinian po Świnę czy nawet Pianę. Interwencja Hodona mogła więc być spowodowana ową niejasnością czy niemiecką wykładnią w sprawie przynależności Wolinian, których już wcześniej wspierał Wichman w walce z Mieszkiem. Późniejszą wrogość Wolinian wobec

⁷⁸ H. Łowmiański, *Początki*, t. V, s. 550. Wcześniej G. Sappok, *Polen, Reich und Pommern im 10. Jahrhundert*, Jahrbücher f. Geschichte Osteuropas, Bd. 2, 1937, s. 201 n. sądził, że Pomorze Zachodnie pod rządami Mieszka wzmiankowane było w dokumencie *Dagome iudex*, ale za wyjątkiem Wolina, bo tam był germański Jomsborg. Wykluczali opanowanie Wolina przez Mieszka T. Grudziński, *Z problematyki kształtowania się stosunku prawnego Pomorza do polskiej monarchii wczesnofeudalnej (X-XI w.)*, ZH, t. 26, 1961, z. 4, s. 24; J. Dowiat, *Pochodzenie dynastii zachodniopomorskiej i ukształtowanie się terytorium księstwa zachodniopomorskiego*, PH, t. 45, 1954, s. 267.

Bolesława Chrobrego dokumentuje Thietmar gdy pod 1007 r. donosi o przybyciu ich posłów do króla Henryka II z żądaniem wznowienia wojny z księciem, który przekupstwem i innymi machinacjami stara się ich pozyskać.

Za takim źródłem konfliktu przemawia podobna kolizja polsko-niemiecka w tym rejonie po podboju Pomorza przez Bolesława Krzywoustego. Podobnie jak Bolesław Chrobry i on – zdaniem Galla Anonima – starał się ujarzmić kraj o nazwie *Selencja*, wymieniony przed Pomorzem i Prusami. Gall kończy kronikę (księgę III) na opisie walk o grody nadnoteckie, gdzie *Selencji* nie było. Należy zatem oczekiwać, że pisał te słowa o *Selencji* we wstępie do księgi III już po 1120 roku, bo dopiero w l. 1121–1123 Bolesław Krzywousty opanował Szczecin i wyspę Wolin. Sądząc z geograficznego kontekstu *Selencja* to rejon ujścia Odry⁷⁹, ewentualnie politycznie złączony z Rugią. W 1124 r. Wolinianie i Szczecinianie opierali się przyjęciu chrztu, czyli nie uważali się za zobowiązanych do respektowania układu księcia Warcisława I pomorskiego z Bolesławem. Powrócili do pogaństwa po pierwszej misji biskupa Ottona. Potem, po drugiej misji (1128–1129) Szczecinianie zostali zaatakowani przez Rugian z powodu przyjęcia chrztu (odpadnięcia od związku?), a w 1129–1130 Bolesław Krzywousty atakował Warcisława wraz z Duńczykami na wyspach Wolin i Uznam⁸⁰. Wiemy też, że Henryk obodrycki, zmarły w 1127 r., uważał jakichś Pomorzan, aż po granice Polski, za swych trybutariuszy⁸¹, co mogło dotyczyć tego właśnie skrawka ziem lucickich o przejściowym charakterze, na zachód od Odry–Dziwny, który przeszedł następnie pod zwierzchnictwo polskie po ostatecznym złamaniu przez Bolesława Krzywoustego wszelkiego oporu Pomorzan. Naruszyło to jednak tradycyjne uprawnienia książąt saskich, zwierzchników książąt obodrzyckich, co było powodem ścierania się w tym czasie u ujścia Odry wpływów Bolesława i saskiego Lotara.

Tak więc do kolizji polsko-niemieckiej mogło dojść w 972 r. z powodu odmiennego podejścia stron do kwestii przynależności i trybutarnej zależności rejonu ujścia Odry. Nie ma przecież żadnych danych źródłowych, które by pozwalały zaliczać ten rejon do polskiego Pomorza za

⁷⁹ Tak O. Kossmann, *Das unbekannte Ostseeland Selencia und die Anfänge Pommerns*, Zeitschrift für Ostforschung, Jg 20, 1971, H. 4, s. 647 n.

⁸⁰ *Herbordi Dialogus de Vita S. Ottonis*, lib. III, cap. 30, 31, w: MPH s. n., t. VII/3, Warszawa 1974, s. 191 n. O wyprawie polsko-duńskiej *Saxonis Grammatici Gesta Danorum*, ed. O. Holder, Strassburg 1886, s. 420 n.

⁸¹ Helmold, *Chronica Slavorum*, lib. I. cap. 36.

Mieszka i Bolesława Chrobrego. Pomorze to pierwotnie pojęcie geograficzne, kraj „wedle morza”, który Polanie uznali za swą strefę wpływów i na co otrzymali mandat Niemiec. Próba uchwycenia Szczecina i Wolina przez Mieszka wywołała usprawiedliwioną przez cesarza interwencję Hodona.

Takie objaśnienie przyczyn konfliktu lepiej mieści się w ramach stosunku prawnopolitycznego Polski do Niemiec, niż przy hipotezie „lubuskiej”. Mamy więc konflikt spowodowany rozszerzeniem przez Mieszka zwierzchnictwa na obszar podlegający bezpośrednio zwierzchnictwu margrabiów. Zrozumiałe więc może być karanie trybutariusza przez egzekwowanie gwarancji wiernego dochowywania układu. G. Labuda zakłada zaś karanie księcia polskiego za jego operacje na „ziemi niczyjej”, na terenach *które bezpośrednio nie podlegały władzy cesarskiej, lub co jest więcej prawdopodobne, na obszarach, na których Niemcy nie mogli skutecznie przeciwstawić się ekspansji polskiej*, w domyśle więc: na lewym brzegu Odry. Uczony ten określa działania Mieszka na tych obszarach samowolą⁸², chociaż kronikarz stwierdza, że był on wierny cesarzowi. Na samowolę zgadzam się tylko w tym drugim przypadku, w odniesieniu do działań na zachód od Odry. Mieszko uznał swą winę i zastosował się do werdyktu cesarskiego, bo mógł utracić mandat na zwierzchnictwo nad Pomorzem. G. Labuda nie objaśnił przyczyn podporządkowania się Mieszka wyrokowi cesarskiemu, przecież w jego mniemaniu nie wynikającemu z uprawnień władczych Ottona wobec Pomorza, a jedynie z układu sił. To mianowicie silniejszy określa granice, na której naruszone są jego interesy i to w dowolnym miejscu, czy wedle własnego kaprysu. Książę polski wycina w pień znamienitych rycerzy niemieckich, by następnie, zamiast umocniony tym sukcesem hardo odrzucić niemieckie pretensje do „ziemi niczyjej”, potulnie korzy się! Najwyraźniej ustąpił przed lepszym prawem, kiedy wykazano mu, że sięgając po terytorium Wolinian działał bezprawnie. Gdyby terytorium trybutarne nie miało nic wspólnego z wyprawą Hodona, Mieszko nie musiałby tłumaczyć się ze swych kroków na Pomorzu jako tylko „przyjaciela cesarza”. Tłumaczył się jako „wierny cesarzowi” trybutariusz, przynależny do Rzeszy trybutariusz. Skoro Otto wezwał Hodona i Mieszka do przerwania walk, oznacza to że toczyli je na terytorium poddanym władzy cesarskiej (w istocie królestwu niemieckiemu), zwłaszcza, skoro ukarano Mieszka. Po latach podobnie Bolesław Krzywousty ugnie się przed Lotarem saskim i w 1135 r. zapłaci zaległy za 12 lat trybut z całego Pomorza.

⁸² G. Labuda, *Studia*, s. 127.

3. Zwolennicy tezy pomorskiej posługiwali się koncesjami Bolesława Krzywoustego poczynionymi na rzecz Lotara z Suplimburga w 1135 r., słusznie szukając wytłumaczenia tego faktu w przeszłości. Skoro Bolesław Krzywousty uznał prawa Lotara do Pomorza, to widocznie było rzeczą notorycznie znaną, iż przed 1123 r., tj. przed ostatecznym podbojem Pomorza, zobowiązane ono było do opłacania trybutu do skarbu niemieckiego⁸³. To spostrzeżenie nie przekonało badaczy, twórców innych koncepcji objaśniania terytorium trybutarnego. Wolą oni rozpatrywać kolejne świadectwa uprawnień niemieckich do Pomorza (jak w 1046, 1135, 1231), czy bliżej nieokreślonych obszarów Polski, jak za Kazimierza Odnowiciela, Bolesława Śmiałego, Bolesława Krzywoustego i jego następców (1146, 1157, 1172, 1183), we wzajemnej izolacji. Ma to więc oznaczać, że państwo polskie co rusz wchodziło w stan zależności od Niemiec z innych przyczyn, według kaprysów niemieckich. Na takiej drodze niczego do końca nie da się wyjaśnić.

Zdaniem S. Kętrzyńskiego można się ważyć na cofnięcie takiego stosunku zależności Pomorza od Niemiec co najwyżej w czasy Mieszka II, kiedy to tenże pod presją Konrada II wydzielił – jego zdaniem i słusznie – na Pomorzu dzielnicę dla swego kuzyna Dytryka. Cofnięcie się z tą zależnością w czasy Mieszka I wykluczał, ale tylko dlatego, iż Mieszko – poganin – miał wykupić owe idealne prawa misyjne cesarstwa do Pomorza. Nie dowiadujemy się jednak, gdzie tkwiła przyczyna pojawienia się uznawanych w Polsce praw cesarstwa do Pomorza od czasów Mieszka II. Autor domyślał się genezy stosunku trybutarnego w podziale państwa z 1032 r., podczas którego jeden z Piastowiczów miał wprowadzić Pomorze dobrowolnie w trwały stosunek zależności z całości obszaru państwa polskiego, podobnie jak książęta czescy czy Bezprym w 1031 r.⁸⁴ Pomorze miało być krajem trybutarnym Niemiec tylko dlatego, że przed oderwaniem się od Polski było częścią składową zależnej od Niemiec Polski. Nic dziwnego, że teza taka nie mogła się ostać w nauce.

Jeśli Mieszko I musiał wejść w stan zależności z powodu obszaru „po Wartę”, to sprawiły to przyczyny natury prawnej, nie zaś tylko układ sił. Nie sposób też przyjąć przedawniania się niemieckich uprawnień tylko z powodu osłabienia państwa niemieckiego czy wzrostu siły polskiego. Przyczyny te trwały nadal, a jedynie od aktualnego układu sił

⁸³ Z. Wojciechowski, *O ustroju szczepowym*, s.16; tenże, *Polska nad Wisłą*, s. 52 n.; M. Z. Jedlicki, *Stosunek*, s. 432.

⁸⁴ S. Kętrzyński, *Polska*, s. 121.

zależało, czy Niemcy potrafią swe uprawnienia egzekwować. H. Łowmiański uważał, że przetrwanie tradycji trybutu aż po czasy Bolesława Krzywoustego jest problematyczne wobec przerwy, jakiej uległo zwierzchnictwo polskie nad Pomorzem w XI w., a gdyby nawet tradycja ta się zachowała, to jest wątpliwe, czy mogło to wpływać na postawę Bolesława Krzywoustego⁸⁵. Tak można twierdzić, gdy Siemomysła księcia pomorskiego z 1046 r. nie będzie się czynić zależnym od króla niemieckiego. Fakt jego udania się do Merseburga, by przed królem dochodzić swych racji w sporze z polskim Kazimierzem, trybutariuszem niemieckim (ze Śląska), wskazuje wyraźnie na trwanie zależności Pomorza od Niemiec. Przerwa w sprawowaniu zwierzchnictwa nad Pomorzem rzecz jasna mogła powodować, że w Polsce zapominano o prawach niemieckich. Może dlatego Bolesław Krzywousty opierał się żądaniom niemieckim po 1121 i przed 1135 r. Tłumaczenie hołdu merseburskiego z 1135 r. aktualnym układem sił nie może przecież posłużyć do odrzucenia tradycji trybutarnej zależności Pomorza. Przecież Lotar nie domagał się trybutu z Wielkopolski czy Mazowsza, ale właśnie z Pomorza, zaś Bolesław w obliczu klęski na Węgrzech, corocznych najazdów Czechów na Śląsk, poddania Kościoła polskiego arcybiskupom magdeburskim, uznał te żądania za uzasadnione, podobnie jak Mieszko I.

4. W trakcie dyskusji nad terytorium trybutarnym wykluczono Pomorze z pozoru ważkim argumentem, zgłoszonym przez H. Ludata (1938). Zwrócił on uwagę na określenie w kilku dokumentach z l. 1243–1272 Notecią dolnego odcinka Warty, między Santokiem a ujściem tej rzeki do Odry. Są to:

- zatwierdzenie przez biskupa lubuskiego w 1243 r. nadania śląskiego komesa Włosta dla templariuszy z Chwarszczan (w ziemi kostrzyńskiej w zlewni dolnej Myśli) wsi „Lubno” (zaginiona k. Dębna Lubuskiego?) i Oborzany, położonych *ultra Notes*;
- w akcie podziału ziemi lubuskiej między Bolesławem Rogatką śląskim a arcybiskupem magdeburskim w 1249 r. opis jej granicy z Polską rozpoczyna się słowami: *Hii autem sunt termini castris Lubus versus Poloniam ex illa parte Odere a flumine quod vocatur Nothes*.
- w 1257 r. margrabiowie brandenburscy, zakładają miasto Gorzów (Landsberg), nadali mieszkańcom prawo rybołówcze *in aqua Neze* w górę i w dół tej rzeki.

⁸⁵ H. Łowmiański, *Początki*, s. 542, podobnie G. Labuda, *Studia*, 2 wyd., s. 491 n.

- książę Bolesław Pobożny wielkopolski w 1259 r. potwierdził templariuszom chwarszczańskim nadanie ojca (z 1232 r.) w ziemi kostrzyńskiej między rzekami Myślą i *Nezze*;
- w akcie przymierza Magdeburga z książętami meklemburskimi i rugijskimi z 1272 r. jako granicę zobowiązań sojusznicznych, w tym wojskowych, na wschodzie wymieniono Odrę i Noteć (*trans Oderam usque ad fluvium Netce*) co wprawdzie nie musi się odnosić do odcinka między Santokiem a Kostrzynem, lecz nie byłoby niczym niezwykłym, gdyby pod pojęciem Noteci rozumiano całą rzekę aż do jej ujścia do Odry – dodaje Ludat.
- do tego wszystkiego Jan Długosz w końcu XV w. napisał, że Warta pod zamkiem Santok, połączwszy się z rzeką Noteć i przybrawszy jej nazwę, własną swą tracąc, uchodzi do Odry opodal miasta Kostrzyna; także przy opisie Noteci dodaje, że wpada do Odry, jednak jeszcze dalej, że *uchodzi koło starożytnego zamku Santok*;
- nazwa Warta dla określenia dolnego biegu rzeki pojawiła się dopiero po raz pierwszy przy opisie granicy wschodniej dóbr templariuszy chwarszczańskich w 1295 r.⁸⁶

W takim razie, zdaniem H. Ludata, podobnie musiało być wcześniej, także w X w., i walnie wsparł tych którzy (F. W. Barthold, H. Zeissberg) widzieli możliwość sensownego wyjaśnienia wyrażenia *usque in Vurta fluvium* jedynie patrząc od zachodu, z Merseburga, zatem na lewym brzegu rzeki. Innymi aspektami sprawy już się nie zajmował⁸⁷. Bronił swej „prawobrzeżnej” hipotezy J. Widajewicz, powołując się na przekaz (Wolfgera) Mnicha z Prüfening w Żywocie św. Ottona o podróży misyjnej na Pomorze w 1124 r., przeoczony przez Ludata. Książę pomorski Warcisław I przybył wówczas na powitanie biskupa bamberskiego nad Wartę koło Santoka. Replikowali też M. Z. Jedlicki i Z. Wojciechowski⁸⁸. H. Ludat ponownie przypomniał przytoczone wyżej przekazy źródłowe, zastrzeżenia badaczy polskich potraktował jako chybione, gdyż zacytowane źródło bamberskie *nie*

⁸⁶ CDB, Bd. XXIV, s. 3, 336; XVIII, s. 369; XIX, s. 5, 9; PU, Bd. II, s. 263: 1272 r.; Długosz, ks. I, s. 102, 119, 122.

⁸⁷ H. Ludat, *Mieszkos Tributpflicht bis zur Warthe*, Deutsches Archiv für Landes- und Volksforschung, Bd. 2, 1938, s. 380 n., albo obecnie polskie tłumaczenie: *Mieszko Pierwszy i jego trybut usque in Vurta fluvium*, w: tegoż *Słowianie – Niemcy – Europa. Wybór prac*, tłum. J. M. Piskorski, Marburg/Poznań 2000, s. 31 n.

⁸⁸ KH, t. 52, 1938, s. 442–446; M. Z. Jedlicki, *Stosunek*, s. 45; Z. Wojciechowski, *Polska nad Wisłą*, s. 155, przyp. 143. J. Widajewicza brał w obronę też G. Gravert-May, op. cit., s. 31.

mówi absolutnie nic o nazwie interesującego nas odcinka rzeki. Podano tam tylko miejsce u zbiegu rzek, Santok jest bowiem pewnym miejscem spotkania Warcisława z Ottonem, ale to nie zmienia wynikającej ze źródeł konkluzji, że odcinek rzeki między Santokiem a Kostrzynem uchodził aż do końca XIII w. bezsprzecznie za Notec⁸⁹.

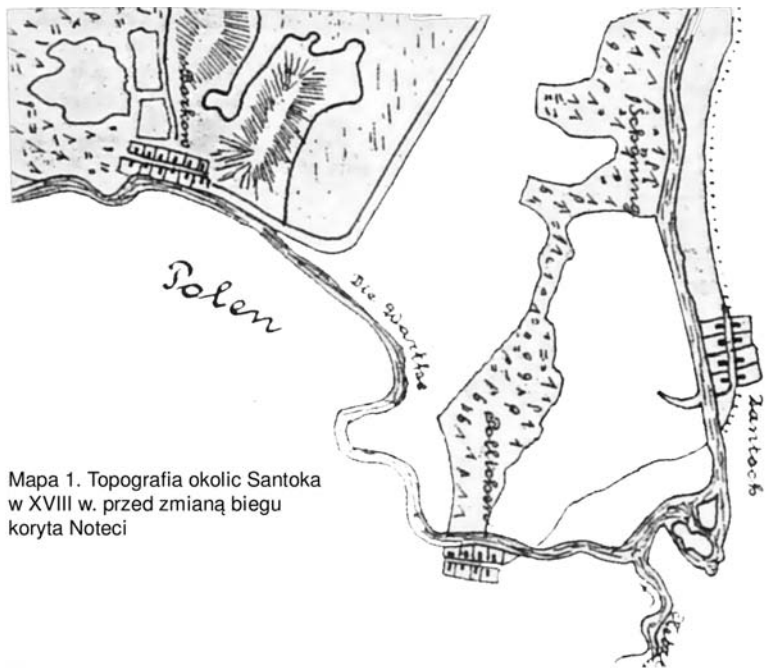
Przesądziło to o przebiegu dalszej dyskusji. H. Ludata wspierał H. Łowmiański i to wielce bałamutnie, jeśli go dobrze rozumiem. Zakładał bowiem, że Warcisław musiał witać Ottona *przed jego wyjazdem do Santoka, a nie po wyjeździe*, a więc jeszcze przed zbiegiem Warty z Notecią, z konieczności nad Wartą, ale w pobliżu Noteci⁹⁰. Argumentację H. Ludata przyjął bezkrytycznie G. Labuda i dzięki niej utrwała właśnie terytorium trybutarne w ziemi lubuskiej, po Skwierzynę nad Wartą, jako rzecz udowodnioną.

Notec do XVIII w. wpadała do Warty, około 1500 m na południe od ujścia obecnego, zatem w Santoku w XII w. płynęła tylko Warta. Wszyscy trzej autorzy żywotów św. Ottona kierują misję z Gniezna w 1124 r. do kasztelana santockiego Pawła, chociaż Ebo i Herbord błędnie nazwali miejsce spotkania z księciem Warcisławem Ujściem (*Uzda*). Warcisław na wieść o przybyciu Ottona do Santoka wyszedł mu naprzeciw i przyjął go (Ebo) w swym grodzie, zwanym Stargard (*Zitarigroda*). Ze swego grodu po drugiej stronie rzeki (*ex alia parte aque castra*) Warcisław tratwą przepłynął na spotkanie, a po naradzie Otto przez rzekę osiągnął kraj Pomorzania (*transito fluvio terram Pomeraniam*), podążając do Pyrzyc. Nazwę rzeki granicznej podaje tylko Wolfger. Warcisław usłyszawszy o przybyciu biskupa (do Santoka) wyszedł mu naprzeciw w towarzystwie trzystu zbrojnych i *spotkał się z nim w pobliżu rzeki Warty (audita iuxta fluvium Wurtam)*⁹¹. Z zamku santockiego na drugi brzeg przedostać się można tylko poprzez Wartę (zob. mapki). H. Ludat nie miał racji! Wykluczone jest przepływanie Warty przez Warcisława i jego świtę przed jej zbiegiem z Notecią. Gdyby przez stulecia Warta kończyła się w Santoku, byłoby

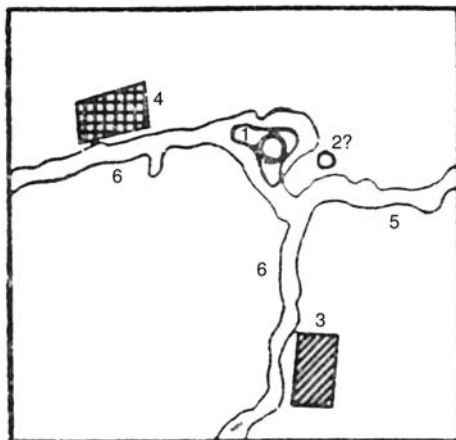
⁸⁹ H. Ludat, *Warthe oder Netze?*, Beiträge zur Namenforschung, 1951/1952, s. 213–221, oraz obecnie w polskim tłumaczeniu (jak w przyp. 84), s. 39 n.

⁹⁰ H. Łowmiański, *Początki*, t. V, s. 539, przyp. 1577.

⁹¹ Herbord, *Dialog o życiu św. Ottona biskupa bamberskiego*, w: MPH s.n., t. III/3, ks. II, rozdz. 10–11, s. 79, 81; Ebo, *Żywoć św. Ottona biskupa bamberskiego*, w: MPH s.n., t. VII/2, ks. II, rozdz. 4, s. 63; Mnich z Prüfening, *Żywoć św. Ottona*, w: MPH s.n., t. VII/1, ks. II, rozdz. 2, s. 31. O pomorskim Starym grodzie naprzeciw grodu santockiego zob. E. Rymar, *Jeszcze w sprawie pogranicza wielkopolsko-pomorskiego między Gwdą i Mysłą w XII–XIII w.*, PZ, t. 32, 1988, nr 1/2, s. 192 n.



Mapa 1. Topografia okolic Santoka w XVIII w. przed zmianą biegu koryta Noteci



Mapa 2. Topografia okolic Santoka
 1 – Polski gród w Santoku
 2 – Przymuszczalne położenie pomorskiego Starogardu (Zitarigroda 1124)
 3 – Stare Polichno
 4 – Santok (miasteczko od XIV w.)
 5 – Koryto rzeki Noteci
 6 – Koryto rzeki Warty

jeszcze bardziej niezrozumiałym dlaczego po takim utrwaleniu się nazwy, dopiero od 1295 r. znów poczęto uważać, w Polsce i Brandenburgii, że kończy się w Kostrzynie. Skoro więc rzeka opływająca Santok zwała się w XII w. Wartą, to nie inaczej było w X w. Pozostaje jednak do objaśnienia zagadka nazywania Notecią Warty w dolnym biegu w XIII w. Może to skutek odmiennego nazewnictwa stosowanego przez Wielkopolan i Pomorzan. Dla pierwszych Warta, dobrze im znana, płynęła do Odry, dla drugich ważniejszą była Noteć, oddzielająca ich kraj od Polski na bardzo długim odcinku. Pomorzanie nie mieli powodu importować z Polski nazwy rzecznej, kończącej się w ich przekonaniu w Santoku. Ten pomorski punkt widzenia mógł być przyjęty na Śląsku, gdy ziemia lubuska stanowiła część tej dzielnicy, a potem w Brandenburgii. Wprawdzie odcinek ten został nazwany Notecią w dyplomie księcia wielkopolskiego, ale odbił się na tym zapewne punkt widzenia templariuszy chwarszczańskich, którzy przedstawili w 1259 r. księciu Bolesławowi gotowy dokument celem konfirmacji.

W spostrzeżeniach H. Ludata zabrakło przekazu powstałej w czasach margrabiów Jana I i Ottona III (do 1266), spisanej około 1278 r., *Kroniki margrabiów*. Otóż opisując małżeństwo margrabica Konrada z Konstancją wielkopolską, zaistniałe w 1254/1260 r., kronika informuje, że w posagu otrzymała ona ziemie *iuxta Wertam*⁹². Nie ma więc dowodu przesądzającego używania nazwy Noteć w Brandenburgii w II połowie XIII w. Konstancja otrzymała tereny prawobrzeżnej kasztelanii santockiej (ziemie gorzowska, strzelecka). Nie wykluczmy oczywiście innych sposobów objaśniania tego fenomenu, zwłaszcza skoro jeszcze Jan Długosz kończył bieg Noteci w Kostrzynie.

Das Territorium usque in vurtā fluvium, also Pommern als ein tributpflichtiges Gebiet Deutschlands zur Zeit Mieszko I.

Der Autor vertritt seit Jahren die Ansicht, dass die Ursache der tributären Abhängigkeit (später auch der Lehnsbindung) der polnischen Piasten im 10.–12. Jh. von dem deutschen Staat (Königreich), ihre Herrschaft über Pommern und Schlesien war, Gebiete, die noch von Karl dem Großen in den politischen Einflussbereich eingeführt wurden (Pommern 789 aufgrund seiner damaligen Abhängigkeit von den Wilzen und Schlesien 806 im Rahmen

⁹² *Chronica Marchionum Brandenburgensium*, ed. G. Sello, Forschungen f. Brandenburgische u. Preussische Geschichte 1, 1881, s. 123.

des damals mit Tribut belegten Böhmens). An diesen Gedanken knüpft der Artikel an, der der vieldiskutierten Überlieferung Thietmars aus Merseburg gewidmet ist, die von einem Überfall des Markgrafen von Ostmark Hodo auf Mieszko I. 972 berichtet, obwohl der letztere damals dem Kaiser (Otto I.) treu war und ihm den Tribut *bis an den Fluss Warthe*, also nur aus einem Teil seines Staates leistete, wobei es nicht das damals böhmische Schlesien war.

Verkürzt wurden die bisherigen Hypothesen dargestellt, die jenes tributpflichtige Territorium am linken Ufer der unteren Warthe, vornehmlich im Land Lebus (zugleich am linken Ufer der Oder, wo es sich im 13. Jh. erstreckte) lokalisieren, oder aber am rechten Ufer der unteren Warthe, aber nur in (einem Teil von) Westpommern. All die Hypothesen (namentlich die Lebus-These) wurden in der polnischen Forschung (unter dem Einfluss von Gerard Labuda) widerlegt, zugunsten der These vom ganzen Pommern zwischen der Oder und der Warthe.

Nach der Auffassung des Autors war Hodo, als Nachfolger Geros in der Ostmark seit 965, mit der Aufsicht über das polnische tributpflichtige Gebiet betraut, und trat Mieszko gegenüber als der keiserliche Vertreter auf. Seine Expedition war aus dem deutschen Gesichtspunkt mit den Schritten Mieszkos gerechtfertigt, die das deutsche Interesse bedrohten. Mieszko rechnete mit einem Überfall, er hielt sich in Pommern mit seinem Bruder und einer Militärstärke auf, die einen Angriff hätte zurückschlagen können. Es ist nicht auszuschließen, dass Mieszko, von dem Erfolg im Gefecht mit den Wollinern und dem Grafen Wichmann 967 ermutigt, sich nach der Odermündung richtete, wo die komplizierten physiografischen Verhältnisse die Grundlage der Streitigkeiten darstellen konnten, wenn Mieszko etwa das linke Oderufer in der Nähe von Stettin und Wollin streifte, also über die Grenze des damaligen Pommerns hinaustrat.

Die Ursache für die Intervention Hodos – zumal, dass nach dem erwähnten Gefecht (Schlacht bei Cidini – Cedynia) nicht der Markgraf sondern Mieszko vom Kaiser zurechtgewiesen wurde – sieht der Autor darin, dass Mieszko das Gebiet der Wolliner überschritt, die ihm zu dieser Zeit noch Widerstand leisteten, und die der Markgrafenaufsicht unterstanden. Wenn Mieszko loyal war, den Tribut zahlte, und trotzdem angegriffen wurde, bedeutet das offensichtlich, dass Hodo seine Militäraktion in Pommern, am Rande oder schon außerhalb des Territorium Pommerns – im Mündungsgebiet der Oder, verhindern wollte. Für die Möglichkeit einer solchen Aktion spricht der Aufenthalt des Herzogs dort, mit seinem Bruder und einer beträchtlichen Militärkraft. 967 hatte die Situation ähnlich ausgesehen – schon als *Keisers Freund*, der für Pommern den Tribut gezahlt und zum Reich zugehört hatte, hatte er irgendwo in Pommern einen Kampf gegen die Wolliner

geführt. 972 hätte er eine Operation gegen die Wolliner unternehmen können, um sich am Rande Pommerns, in der Odermündung „einzunisten“, doch trotz dem Sieg auf dem Schlachtfeld erreichte er dieses Ziel wahrscheinlich nie. Dies konnte seinem Sohn Bolesław gelingen, der, dem polnischen Chronisten Gall Anonymus zufolge, die rätselhafte Selencja, Pommern und Preußen eroberte, denn jene Selencja darf oder soll westlich von Pommern lokalisiert werden, also, aller Wahrscheinlichkeit nach, in der Gegend von Stettin und auf den Inseln Wollin und Usedom.